

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy.
Kosztuje obecnie w Polsce 24 K w Królestwie . . . 18 marek w Ameryce 2 dolary.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 60 h.

Po sesyi sejmowej.

W sobotę dnia 2 sierpnia skończyła się pierwsza sesya pierwszego Sejmu polskiego. Sejm obradował od 10 lutego i w ciągu tego czasu odbył 86 posiedzeń pełnych, na których załatwił cały szereg spraw niecierpiących zwłoki. W komisjach praca wrzała przez cały czas bardzo żywo. Okazało się, wbrew wszelkim przewidywaniom pesymistów i wsteczników, że ten Sejm ludowy, w którym przeważającą większość stanowią chłopi, pracował dla dobra państwa polskiego tak, jak tylko pracować było można, dokonał wielu rzeczy bardzo poważnych, słowem, spełnił nadzieje, jakie w nim pokładali ci, którzy przyszłość Polski budowali na ludzie.

Słyszy się czasem zarzuty, że Sejm nie uchwalił konstytucyi, że tedy nie spełnił tego, do czego był w pierwszym rządzie powołany i dla czego nazwę ma: „konstytucyjny“. Zarzut to zgola niewłaściwy, a wysuwając go mogą tylko wrogowie ludu, lub zacofańcy, którzy chcieliby ten Sejm zdyskredytować. Naprzód konstytucyi nie można uchwalić na kolanie, ani w ciągu kilku miesięcy. Powtóre: konstytucyi nie można uchwalać, dopóki państwo nie ma ustalonych granic. Po trzecie: trudno było uchwalać konstytucyę, gdy się nie znało podstaw, na jakich zawarty został pokój światowy w Wersalu. Jakżeż n. p. można było ustalać prawa mniejszości narodowych w Polsce, gdy się nie wiedziało, jakie niespodzianki może nam przynieść kongres pokojowy pod tym względem, niespodzianki, które nam istotnie kongres przyniósł. Wreszcie i o tem nie trzeba zapominać, że w państwie, które uzyskuje niepodległość na gruzach trzech państw, konieczną jest przedewszystkiem praca dla usunięcia doraźnych przeszkód do zjednoczenia rozdartych między sobą dzielnic, konieczne jest załatwianie tych spraw, które nie cierpią zwłoki z państwowego punktu widzenia. Nie można więc i nie wolno czynić

Sejmowi zarzutu z tego, że nie uchwalił dotąd konstytucyi. Trzeba się zadowolnić tem, że praca nad opracowaniem konstytucyi posunęła się w komisji konstytucyjnej daleko naprzód i że na dokończenie tego dzieła nie będziemy czekali długo, o ile oczywiście warunki zewnętrzne umożliwią nam doprowadzenie tego dzieła szybko do skutku, to znaczy: o ile będziemy mieli wyznaczone na czas granice.

Jeśli rzucimy okiem na przebieg tej pierwszej sesyi sejmowej, to przekonamy się, że Sejm ten zrobił wiele, zrobił bardzo wiele.

Przedewszystkiem Sejm zajął się ugruntowaniem państwowości. W tym celu Sejm uchwalił pobór rekruta i spowodował utworzenie armii polskiej, która bohaterskimi swoimi czynami istotnie utrwała naszą niepodległość i jest dzisiaj strażą i obroną Rzeczypospolitej. Dalej Sejm uchwalił sojusz z potężnymi państwami zachodu, przez co Polska weszła w skład zwycięskich państw koalicyi, a temsamem weszła w skład Ligi narodów, jako państwo zwierzchnicze.

Grupując państwowość polską, Sejm, bez wielkich stosunkowo wstrząśnień, dokonał dzieła wiekopomnego, dzieła, na jakie nie zdobyła się jeszcze żadna konstytuanta w Europie, uchwalił mianowicie reformę rolną. Dla państwowości polskiej jest to rzecz niesłychanej wagi. Wprowadzenie reformy rolnej w czyn, oddanie ludowi pracującemu roli na własność stworzy w Polsce potężny stan wieśniaczy, mający wszelkie warunki rozwoju i szczęśliwego bytu. Polska, która jest państwem ludowym, stanie się państwem ludowym naprawdę przez urzeczywistnienie reformy rolnej. Tu się zaznaczyła historyczna rola ludu w Polsce. Rzeczpospolita polska szlachecka upadła, rzeczpospolita ludowa rozpo-

czyną życie historycznej doniosłości reformą, gwarantującą pomysłność i rozwój państwa. Gdy z ziemi naszej znikną bezrolni, gdy małorelni otrzymają taką ilość ziemi, jakiej potrzeba do prowadzenia zdrowego gospodarstwa, wytworzy się w Polsce nowy typ obywatela-włościanina, stworzy się wielomilionowa rzesza obywateli, znanych z przywiązania do ziemi, gotowych na wszelkie ofiary dla państwa, a dość silnych na to, by państwo utrzymać, utrwalić i do wyżyn rozwoju doprowadzić.

Sejm zatwierdził dalej ustawę o odbudowie kraju, zatwierdził cały szereg spraw naglących, jak n. p. dostarczenia ludności drzewa na odbudowę i na opał, uchronienia dzierżawców drobnych działek ziemi od lichwy czynszowej, uchwalił ustawę mieszkaniową dla miast, biorącą w obronę masy ludności przed wyzyskiem kamieniczników, uchwalił kredyty na popieranie przemysłu i rękodzieła, uchwalił zarys administracji Królestwa kongresowego, uchwalił podwyższenie płac dla nauczycieli ludowych, roztoczył kontrolę nad administracją wojskową, nad gospodarką rządową w dziedzinie cel, zaprowadził monopol zbożowy w Polsce, zatwierdził, słowem, ogromną ilość bardzo ważnych dla wszystkich stanów spraw, co świadczy najmówniej, jak rzetelnie, uczciwie i energicznie pracował.

Nie mamy miejsca na szczegółowe przytaczanie wszystkiego, co Sejm w ciągu tej pierwszej sesji zatwierdził. Samo jednak pobieżne zestawienie zatwierdzonych rzeczy wykazuje siłę żywotną tego pierwszego ludowego Sejmu i pozwala snuć jak najlepsze na przyszłość nadzieje.

W całej działalności Sejmu ustawodawczego bardzo poczesne miejsce zajmuje działalność posłów Piastowców. Już ze sprawozdań tygodniowych z przebiegu obrad Sejmu mogliście się przekonać, że Klub posłów Piastowców wybił się na czoło wszystkich stronnictw sejmowych. Najważniejsze sprawy, zatwierdzone przez Sejm, zatwierdzane były albo przez członków Klubu Piastowców, albo przy ich współdziałaniu. Najważniejsza dla ludu i dla państwa sprawa, jaką jest reforma rolna, należy prawie wyłącznie do zasług Klubu Piastowców: Dość wspomnieć, że przeprowadzono reformę rolną na podstawie projektu posłów Piastowców, że w komisji przeprowadzał ją prezes jej, pos. Witos, że referentem jej na pełnym Sejmie był pos. Dąbski. Ustawę o odbudowie kraju, ustawę o drogach wodnych, opracował pos. Kędzior, ustawę mieszkaniową pos. Grzędzielski, ustawę administracyjną dla Królestwa pos. Kiernik, cały szereg ustaw opracował pos. Bardel i inni Piastowcy. Można więc z czystym sumieniem powiedzieć, że Klub posłów Piastowców nie zawiódł zaufania wyborców, ani oczekiwań całego narodu.

Nie udało się w Sejmie doprowadzić do tej pory do złączenia wszystkich chłopów w jeden silny i zwarty obóz w Sejmie i w kraju. I w tym kierunku jednak posłowie Piastowcy pobczyli daleko idące kroki, a przed samym końcem sesji doczekali się tego, że Koło niezależnych posłów ludowych wstąpiło do Klubu posłów Piastowców, tak, że Klub nasz, który liczył 42 posłów, liczy dzisiaj 54 posłów.

Jest nadzieja, że przez czas wakacji inni posłowie włościańscy namyślą się i że po feryach, gdy się Sejm zbierze, możliwość utworzenia wielkiego stronnictwa chłopskiego w Sejmie, któreby naprawdę było oparciem dla rządu i wzięło odpowiedzialność za rządy, będzie o wiele większa niż była przed pół rokiem. Pierwsza sesja sejmowa nauczyła bardzo wiele niezdecydowanych posłów włościańskich w Królestwie, uwydatniła jasność, szczerłość i uczciwość programu posłów Piastowców, skupiła na Klub posłów Piastowców całą uwagę Sejmu i społeczeństwa. Pomysłna to wróżba na przyszłość.

Ogółem mówiąc, pierwsza sesja Sejmu udowodniła zdolność i pracowitość Sejmu, stworzyła nowe podstawy państwa, wyjaśniła wiele i przygotowała grunt pod nowe ukształtowanie stosunków w samym Sejmie po feryach.

Siła chłopska w Sejmie skupia się.

Kilkakrotnie już podnosiliśmy w „Piaście“ konieczność skupienia wszystkich sił chłopskich w Sejmie dla utworzenia ośrodka większości, któraby nadała ton pracom Sejmu i systemowi rządów w państwie. Klub posłów P. S. L. Piastowców robił co mógł, aby tę siłę chłopską w Sejmie skupić. Po długich tarapatach udało się narreszcie doprowadzić do utworzenia sejmowego Związku posłów ludowych, w skład którego wchodzi: Piastowcy, Thugutowcy i Koło Niezależnych posłów sejmowych. Związek ten zmienił się obecnie o tyle, że Koło Niezależnych posłów sejmowych, liczące 12 posłów, zlało się dnia 2 sierpnia z Klubem posłów Piastowców, tak, że Klub nasz liczy obecnie 54 posłów. Ponieważ liczba członków Klubu tak znacznie się zwiększyła, Klub na posiedzeniu dnia 2 sierpnia uchwalił wybrać trzeciego wiceprezesa Klubu. Wybrany nim został jednomyślnie pos. Stanisław Zaleski, dawny prezes Koła Niezależnych posłów ludowych.

Związek ludowo-narodowy, łączący pod jednym obuchem narodowo-demokratycznym kilku ugrupowań (między nimi jedno takie, jakiego na całym świecie nie ma, mianowicie klub posłów bezpartyjnych), przeszedł w ostatnich tygodniach ciężkie kłopoty. Obręcz zaciskająca się około tych ugrupowań, ukuta przez narodową-demokrację, zaczęła pękać. Był moment, w którym zdawało się, że połowa prawie członków Związku ludowo-narodowego wyłama się i pójdzie osobno. Skończyło się na razie na — przemalowaniu szyldu. W łonie Związku powstało Stronnictwo Chrześcijańsko-Robotnicze, powstało Zjednoczenie Narodowe Polskie i jakies tam jeszcze grupki. Być może, że podczas wakacji posłowie, wchodzący jeszcze w skład tego endeckiego Związku, otrzymają pouczenia od swoich wyborców, gdzie jest właściwe ich miejsce, być tedy może, że po wakacjach jakoś się te sprawy lepiej ukształtują.

Przykład Koła Niezależnych posłów ludowych powinien podzielać na wszystkich tych, co do dziś dnia jeszcze nie zrozumieli, że miejsce ich nie jest w obozie księzo-pańskim, mającym tylko szyld narodowo-demokratyczny, że przeciwnie, miejsce ich jest tylko wśród stronnictw naprawdę włościańskich.

Narodowa demokracja rzuca się w swoich gazo-

ach codziennych jak i tygodniowych na cały Klub Piastowców, a przede wszystkim na posła Witosa. Niema oszczerstwa i niema obelgi, którejby na niego nie rzucano, niema kłamstwa, któremby go nie usiłowano znieważać. I to wszystko dlatego, że panowie i księża, dzierżący władzę w narodowej demokracji, nie mogą strawić tego, iż jest w nim naprawdę sprawiedliwość, i że jest w nim naprawdę polityk, który umie prowadzić politykę ludową. Na te oszczerstwa i potwarze trudno nam każdemu z pism endeckich z osobna odpowiadać. Nie mamy miejsca na tyle i nie chcemy zamieniać naszego organu na platformę walki tak nieuczciwie prowadzonej, jak ją pisma endeckie prowadzą. W końcu nie potrzebujemy też tego robić, bo za Klub posłów Piastowców i za prezesa Witosa mówią fakta, mówi cała działalność w Sejmie, której znaczenia ani obniżyć, ani zachwiać nawet najwybitniejszym krzykaczom endeckim się nie da.

Jedno jest tylko dziwne, że ci chłopci, którzy dotychczas siedzą pod skrzydłami endecji, nie rozumieją, iż nie może być dla nich miejsca tam, gdzie chłopem i stronnictwem chłopskim i polityką ludową się poniewiera. Mamy wrażenie, że jednak i ci chłopci przejrzą i że gdy Sejm zbierze się na nowo, skupianie chłopskiej siły w Sejmie pójdzie w szybszym tempie.

Zmiany w rządzie polskim.

W miejsce ministra skarbu Karpińskiego mianował Naczelnik państwa ministrem skarbu dra Leona Bilińskiego, byłego prezesa Koła polskiego w Wiedniu, b. ministra skarbu w Austrii i b. gubernatora Banku austro-węgierskiego. Dr Biliński jako fachowiec, cieszący się europejską sławą, wziął się od razu do pracy bardzo energicznie. Przede wszystkim wprowadził ład w gospodarowaniu pieniędzmi przez ministerstwa, które dotychczas rządziły finansami jak im się podobało. Głównym zadaniem ministra Bilińskiego będzie zorganizowanie skarbowości w Polsce, ujednoczenie, względnie wprowadzenie nowej waluty i wytknięcie planu finansowego, o którym dotąd w rządzie nikt nie myślał.

W miejsce p. Pruchnika mianowany został ministrem robót publicznych p. Jasionowski. Piszemy o nim w osobnym artykule.

Ministrem handlu mianowany ma być w najbliższych dniach p. Aleksander Znamiecki, zaś ministrem aprowizacji p. Szczeniowski.

Prezesem Głównego Urzędu ziemskiego, mającego przeprowadzać praktycznie reformę rolną, mianowany został, jak się dowiadujemy, dr Franciszek Stępczyk, były dyrektor Patronatu Kas Raiffeisena w Galicyi.

Tworzenie nowego rządu odbywa się powoli. Przewidziane jest jeszcze ustąpienie ministra rolnictwa, ministra kolei i ministra sprawiedliwości. Co do ministerstwa obrony pracy, które się stało wylegarnią bolszewizmu, istnieje projekt zupełnego zmieszenia tego ministerstwa i przesłania jego funkcji na poszczególne sekcje w ministerstwach spraw wewnętrznych, robót publicznych i zdrowia publicznego. Ministerstwo kultury i sztuki ma być zlikwidowane.

Przy tworzeniu nowego rządu Klub posłów Pia-

stowców nie bierze żadnego udziału. Słychać, że dzisiejszy delegat ministerstwa robót publicznych na Galicyę inż. Henryk Dudek, ma być mianowany wiceministrem robót publicznych.

Prezydent ministrów Paderewski wyjeżdża w najbliższych dniach z powrotem do Paryża, aby pilnować spraw Polski na Kongresie pokojowym.

Zmiana w ministerstwie robót publicznych.

Wskutek uchwalonego przez Sejm wotum nieufności ustąpił minister robót publicznych inż. Józef Pruchnik, który powołany został do gabinetu socjalistycznego Moraczewskiego, jako mąż zaufania p. Stapińskiego wraz z pp. Stączkiem i Wójcikiem. Ostatni dwaj ministrowie ustąpili w styczniu r. b. wraz z p. Moraczewskim, kiedy prezydenturę gabinetu objął Paderewski; p. Pruchnik zaś przy pomocy socjalistów został zatrzymany w gabinecie jako „fachowiec”. Jakim zaś był fachowcem, to się okazało w ciągu półrocznych jego rządów. Wyrzucanie i marnowanie funduszy publicznych na tak zwane roboty doraźne w Kongresówce dla zajęcia bezrobotnych, którzy nie nie robili, a otrzymywali po 15 marek (30 K) dziennie, — podejmowanie najrozmaitszych robót, jak uprawa gruntów podmiejskich, która nie należy do zakresu działania ministerstwa robót publicznych, a kosztowała kilka milionów, — protegowanie pupilów p. Stapińskiego i socjalistów przy udzielaniu subwencji i rozdawnictwie robót (półtrzecia miliona na budowę niepotrzebnych baraków w Oświęcimiu) — oto są owoce działalności fachowca p. Pruchnika. Najgorzej na rządach p. Pruchnika wyszły powiaty i miasta w zachodniej Galicyi, które od początku roku bieżącego wnoszą podania o zapomogi i pożyczki na roboty przeważnie drogowe celem dostarczenia zarobku ludności na przednowku.

Podczas gdy bowiem p. Pruchnik przyznał do czerwca b. r. powiatom i miastom w Kongresówce na najrozmaitsze roboty (między temi karczowanie piaków, brukowanie ulic, cegielnie, kamieniołomy, kanalizacje, wodociągi i t. p.) zapomóg i pożyczek 175 milionów marek (300 milionów koron), to mimo wniosków delegata p. inż. Dudeka, odesłał wszystkie podania galic. powiatów i miast delegatowi do załatwienia przy rozdziale przyznanych Galicyi 20 milionów koron na roboty publiczne. A ponieważ, według reskryptu ministerstwa skarbu, te 20 milionów koron przeznaczono tylko na roboty państwowe i krajowe, zatem powiaty i miasta zachodniej Galicyi w czasie największej potrzeby, t. j. na przednowku, nie nie dostały. Dopiero wskutek energicznego wystąpienia posłów „Piastowców” zdecydował się p. Pruchnik kapaniną 2 razy po 6 milionów koron wyasygnować dla powiatów zachodnio-galicyskich, kiedy już najlepsza dla roboty pora wiosenna minęła, a miasta wyszły z pustymi rękami.

P. Pruchnik, jako inżynier krajowego biura melioracyjnego, był dobrym wykonawcą projektów, kierując robotami regulacyjnymi na Krzemienicy, Nowym Brniu, Wisłoku i Pietnicy, tudzież przy obwałowaniu Wisły; jednakże nigdy nie projektował większych robót, nie prowadził żadnego referatu w centrali, nie zaznajomił

nie z administracją i ustawodawstwem, ani z organizacją tego rodzaju urzędów w państwach europejskich, dlatego ani nie zorganizował, jako pierwszy kierownik, należycie ministerstwa robót publicznych, ani nie podjął inicjatywy dla spełnienia choćby części tych zadań, jakie są do spełnienia przy budowie nowego państwa, tak, iż dopiero Sejm w licznych rezolucjach musiał dawać wskazówki ministerstwu robót publicznych, jakie projekty ustaw ma przedkładać i w jakim kierunku akcyę podejmować. Jedno z najważniejszych zadań: odbudowa kraju, zniszczonego przez wojnę, nie została nawet zapoczątkowaną przez p. Pruchnika, który na komisji odbudowy uporeczywie obstawał przy zapatrywaniu, że każdy poszkodowany musi się sam odbudować, a państwo może przyjść z pomocą tylko we formie pożyczek ulgowych. Dlatego też po upadku Austrii sprawa odbudowy stanęła w Galicyi, — i dopiero wskatek inicjatywy posła Witosa i Klubu Piastowców uchwalił Sejm 28 lutego b. r. ustawę o dostarczeniu przez państwo drzewa budulcowego, która wskutek niedołęstwa rządu prawie że nie została wykonana, — a 18 lipca b. r. już bez żadnego udziału lub wpływu ministerstwa robót publicznych przysłała do skutku ustawa o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw zniszczonych przez wojnę, a to na podstawie projektu przedłożonego przez prezesa głównego Urzędu likwidacyjnego, p. Władysława Grabskiego.

Nowemu ministrowi robót publicznych, p. Tadeuszowi Jasionowskiemu, poświęcają dzienniki warszawskie obszerniejsze wzmianki. Nowy minister ukończył w r. 1895 instytut technologiczny w Petersburgu, nie jest więc inżynierem budowy, lecz technologicznym, tj. mechanikiem lub chemikiem. Zajęty był przy rozmaitych budowliach w Rosyi azyatyckiej urządzeniami mechanicznymi i żegluga rzeczna, następnie jako przedsiębiorca robót wodociagowych i budowlanych, jako zarządca wydziału nowych robót na Zabajkalskiej kolei i przeprawy taboru kolejowego po lodzie przez jezioro Bajkalskie, wreszcie jako przedsiębiorca robót budowlanych w Ussuryjskim kraju, oraz robót fortecznych we Władywostoku.

Od roku 1911 pracował jako robotnik w rozmaitych fabrykach i przedsiębiorstwach w Ameryce (między innymi przy budowie kanału Panamskiego), Australii i Nowej Zelandyi. Po powrocie do Rosyi azyatyckiej budował dla komisji wojskowych cegielnie i kolejki napowietrzna i wąskotorowa. Następnie pracował w kraju 3 lata jako dyrektor zakładów Towarzystwa akcyjnego K. Rudzki i Ska w Warszawie, poczem podczas wojny od r. 1915 do 1918 budował i prowadził zakłady amunicyjne ks. Demidowa.

W ostatnim roku pracował wreszcie w Komitecie doradczym przy głównym Urzędzie zaopatrywania armii w Warszawie.

Jak z tego życiorysu widzimy, nowy minister ma bardzo ruchliwą przeszłość; — czy zaś podobał się zadaniu robót publicznych, okaże najbliższa przyszłość. Stwierdzić musimy, że nowy minister za krótko przebywał w kraju i nie może być dokładnie obeznany ze stosunkami i potrzebami wszystkich trzech dzielnic. Co najważniejsza jednak, to kwalifikacye jego i studia zalecałyby go raczej na ministra przemysłu, nie zaś ministra robót publicznych, do którego zakresu działania należy

budowa i utrzymanie dróg i mostów, budowa kanałów żeglownych, regulacya rzek, melioracya, budownictwo łądowe wraz z kanalizacją i regulacją miast i budowa wodociągów, a co najważniejsza odbudowa kraju.

Na takie stanowisko nadaje się nie technolog, lecz inżynier budowy, który ukończył nie instytut technologiczny, lecz wydział inżynieryjny na politechnice.

Sejm polecił ministerstwu robót publicznych przedłożyć program regulacyi rzek żeglownych i spławnych wraz z programem melioracyi, dalej projekty ustawy wodnej i ustawy o popieraniu melioracyi, wreszcie ustawę ogólną o odbudowie kraju, które to programy i projekty ustaw powinny być przedłożone Sejmowi po feryach w wrześniu b. r. Obok tego piekąca jest sprawa ustawy drogowej dla całego państwa, organizacya ministerstwa, a w szczególności organizacya odbudowy kraju.

Jak się nowy minister z tego zadania wywiąże niebawem zobaczymy.

Zjazd posłów Piastowców w Zakopanem.

Dnia 24 sierpnia odbędzie się w Zakopanem Zjazd Klubu Posłów P. S. S. L. Piastowców. Obrady będą poufne. Przedmiotem obrad będzie sytuacya polityczna i wytyczenie nowych linii politycznych na najbliższą przyszłość. Przyjechać trzeba do Zakopanego 23-go sierpnia po południu. Przygotowaniem noclegów i jedzenia zajął się komitet, na którego czele stoją posłowie podhalańscy: Roj, Bednarczyk i Rajski.

Sprawa Galicyi wschodniej.

W sprawie losów Galicyi wschodniej toczą się obecnie narady w Paryżu. Przed dwoma tygodniami wyjechali do Paryża przedstawiciele Galicyi wschodniej, między nimi przedstawiciel naszego stronnictwa, poseł Jan Dąbski, który w sobotę dnia 2 sierpnia z Paryża powrócił.

Sprawa przynależności Galicyi wschodniej do Polski jest w Paryżu na nienajlepszej drodze. Na konferencji pokojowej wypłynął projekt oddania wprawdzie Galicyi wschodniej pod zarząd polski, ale ta Galicya wschodnia ma sięgać aż po San i ma być poniekąd wyodrębniona, to znaczy mieć najszerszą autonomię, własny sejm i t. d. Po 10-ciu latach miałby się odbyć plebiscyt. Delegaci polscy w Paryżu wysunęli fakt, że w Galicyi wschodniej żyje jednak przeszło półtora miliona Polaków, reprezentujących żywioł kulturalny, handlowy i przemysłowy, zaznaczyli więc wątpliwość, czy można tylu ludzi zdawać na ewentualne panowanie ukraińskie, tembardziej, że ziemia jest tam w przeważnej części w rękach polskich. Wyłonił się więc projekt takiego ustalenia stanu rzeczy, by po zachodniej stronie Sanu, który ma być granicą, znalazła się taka ilość Rusinów, jaka ilość Polaków znajduje się w Galicyi wschodniej; znaczy to, że autonomiczna Galicya wschodnia sięgałaby mniej więcej po Pilano.

Sprawa ta jest obecnie przedmiotem narad w ministerstwie spraw zagranicznych. Obradował też nad nią konwent seniorów w piątek dnia 8 sierpnia. Rozstrzygnięcie nastąpi w każdym razie niezadługo.

Zbrodnie Rusinów na bezbron- nym ludzie polskim w Galicyi wschodniej.

Opowiadanie naocznego świadka.

Z chwilą nastania demobilizacji austriackiej wszyscy „steczownicy“ i kadry ruskie były już porozmieszczane po wszystkich ważniejszych punktach Galicyi wschodniej, by łatwiej mogli Rusini ująć władzę w swoje ręce; gdzie na posterunkach żandarmeryi byli Polacy, tam wpadali dzicy hajdamacy, rozbierali komendantów, zabierali cały prawie dobytek, zostawiając żonę i dzieci prawie że nago, a męża oddawali pod sąd lub internowali go. Wracające z Rosyi wojsko polskie obdzierali z ubrania i prawie nagich żołnierzy zamykali do obozu jeńców, mszcząc się, bijąc i katując ich: nieszczęśliwici prawie wszyscy ginęli wskutek tyfusu w Tarnopolu i Mikulińcach.

Okolo 22 listopada 1918 zabrali się Ukraińcy do ludności cywilnej; każdego przejeżdżającego Polaka, miejscową powiatową inteligencję, zabierali i transportowali pieszo do miast powiatowych i tu zamykali. I mnie, przejeżdżającego z Wołoczysk przez Złoczów do Wiednia zaarrestowali i internowali w Złoczowie przez 6 miesięcy, skąd nas dopiero wojska polskie uwolnili. A jak straszny był taki transport, niech dokładnie opíše ks. kanonik Sokołowski z Uhnowa. Rusini zabierali całą miejscową inteligencję, część wyprowadzali do lasu i tam rozstrzeliwali, a resztę, mniej niebezpiecznych, odsyłali do baraku. W drodze zdziczali żołdacy przystawiali im bagnety do brzuchów, rewolwery do głowy, pastwili się, obdzierali, urągali: „Znajesz Pałak, eto nkraiński kris, eto bude wam za Lwiw“. Były transporty, w których było nawet do 30 księży, obdarłych w drodze, albowiem popi ruscy kazali ich internować, by parafie, pozostając bez polskich księży, przechodziły do papów. Takie transporty przyprawdzali Ukraińcy na zamek w Złoczowie, gdzie już byłem zamknięty. W transportach były i kobiety.

A jaki straszny był widok sali kryminalnej, dla internowanych na zamku! Sala wilgotna, bez szyb, bez garstki słomy, po ścianach pełno robactwa, brak jedzenia: tak było przez dłuższy czas. Leżeliśmy pokotem, bez przykrycia, wśród chorych. Byli tu obywatele, księża, pocztowcy, sądownicy, nauczyciele. I za co? Za to tylko, żeśmy się Polakami urodzili. Rusini mieli zamiar wygubić wszystkich Polaków, by w razie, gdyby ich Polacy militarnie pokonali, toby im oddali Galicyę wschodnią, ale bez Polaków. Rozszalała dzicz internowała wszystkich i trzymała w największej nędzy. A jak się z nami obchodzili, kiedy nam już musieli dać lepsze izby i lepiej nas choćby na oko traktować? Oto wpadało kilku żołnierzy do sali z bagnetami i rewolwerami, igrali z nami, znęcali się, by wywołać nasz opór, by nas za to strzelać. Obchodzili się z nami jak ze zbrodniarzami, bo ich tego uczyli popi i nauczyciele ruscy. Jeżeli internowany zachorował, to trudno się było doprosić o doktora; nawet do szpitala nie odesłali chorego; i tak w nędzy umierali chorzy wśród nas. Tak zmarł ś. p. Rogowski, zarządca dóbr z pod Złoczowa, na zapalenie płuc: nie oddano go do szpitala, gdy e to prosił.

W kilka dni po jego śmierci internowano jego brata Władysława, opiekuna jego pozostałych sierot. Internowano także ciężarne kobiety, które rodziły wśród internowanych; w takich krytycznych chwilach nawet nie oddano ich do szpitala. Tak porodziła dziecko jedna pani w obozie „Sokół“ w Złoczowie, a wypadek ten wzbudził litość nawet Rusinów. Nazwiska jej nie podaję, ale ks. prałat ze Złoczowa udzieli bliższych informacji.

Rannych naszych jeńców przebijali Ukraińcy bagnetami; tak n. p. ppor. Modlingera ze Lwowa przebili rannego pod Żółkwią bagnetem w brzuch; cudem jednak ocalał i staje teraz jako świadek zbrodni.

A jak transportowano jeńców i internowanych dalej ze Złoczowa do Tarnopola i Mikuliniec? W wozie zamknęło się kilku żołdaków z 20 Polakami, nad którymi pastwili się, obdzierali do reszty, łamali szczęki, obijali ręce i nogi, jak n. p. inż. Langnerowi. Albo znowu przyczepiali kilka wagonów z jeńcami do pociągu, a wśród największych mrozów odczepiali je w drodze. Wagony pozostawały w polu, a w nich ginęli straszną śmiercią z głodu i zimna nasi jeńcy. Bliższych w tym kierunku szczegółów udzielią obywatele Złoczowa. Sami Ukraińcy przyznają się do „kilku“ tylko takich wagonów.

A jak wyglądała sala jeńców obok sali dla internowanych na zamku w Złoczowie? W ogromnej, wilgotnej izbie leżała w kącie garstka słomy mokrej, obok leżeli na gołej podłodze jeńcy wśród strasznej nędzy, głodu, kurcząc się z boleści w gorączce, oraz chorzy na tyfus, walczący ze śmiercią. Nikt się nimi nie opiekował, bo aby udaremnnić pomoc lekarską, na doktora przznaczyli Ukraińcy specjalistę dentystę dra Helfera. Co za ironia! Ks. kanonik Sokołowski, internowany z Uhnowa, udzielał ostatniej pociechy religijnej konającym, a bardziej przytomnym rozdawał pozbierane od internowanych pokarmy i gorącą herbatę. Dopiero gdy wypadki te zaczęły wzbudzać litość nawet wśród Rusinów, zaczęto ludzi, zmarłych już, oddawać do szpitala i sale dezynfekcyonować. Komendantem zamku był por. Olszaniecki.

A czyjeż pióro potrafi opisać zbrodnie, dokonowane na jeńcach i internowanych w Tarnopolu i Mikulinicach? Opisały je już ś. p. p. Dulembianka i hr. Skarbek, które były w ówczesnej misji sanitarnej i tam nabawiły się tyfusu. Obóz przedstawiał tam jeden cmentarz. Jedni konali, — drugich trupy wyrzucano. I tak ginęła tam cała najlepsza siła polska, ginęli księża, urzędnicy i nauczyciele, obywatele. A zbrodnie te spowodował popi i nauczyciele ruscy, by zdusić naród polski we wschodniej Galicyi.

Władysław Działowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Baczność Ludowcy w Wadowickiem!

W niedzielę dnia 10 sierpnia b. r. odbędzie się dla wyborców z Andrychowszczyzny wiec sprawozdawczy posła Koczura, Zgromadzenie odbędzie w Wisprzu, w sali Domu ludowego o godz. 4 po południu.

Baczność Ludowcy w Sleszowicach!

W niedzielę dnia 10 sierpnia b. r. odbędzie się w gminie Sleszowice pow. Wadowice, publiczne zgromadzenie ludowe.

Jawcie się iak najliczniej!

Jak się biją nasze chłopcy.

Mołodeczno, w lipcu 1919.

Po zajęciu Lidy i Wilna nasze obydwie dywizje legionowe, ustawicznie prac naprzód zdołały do dzisiaj znaczny szmat ziemi na wschód od Wilna oczyścić z band bolszewickich. Mianowicie 2-ga dywizja z gen. Roja marszu okrężnym przez Wołożyn, Dubrowę i Chelcisko rozbiła po drodze dwie brygady nieprzyjacielskie, zabrano przytem przeszło 1.000 jeńców, sztaby pułków i brygad, oraz zdobyte 5 armat i karabiny maszynowe, poczem zajęto stację węzłową Mołodeczno. Po zajęciu tej miejscowości znalazła się 2-ga dywizja Legionów w marszu na Mińsk, którego przerażeni bolszewicy nie myśleli już, zdaje się, bronić i zajęcie tegoż nie przedstawiało z naszej strony żadnych trudności technicznych, jednak na skutek rozkazu wyższych dowództw (może to znów zagranica sprzeciwiła się temu) powstrzymano pochód i oddziały 2-giej dywizji Legionów zajęły tylko Radoszkowice w połowie drogi pomiędzy Mołodeczno, a Mińskiem, gdzie, w nocnym napadzie z 10-go na 11-go b. m., nasza szturmówka rozbiła batalion komunistyczno-tydowski, zabrała do niewoli część tegoż z oficerami i zdobyła 4 karabiny maszynowe. Ostatecznie 2-ga dywizja Legionów podzielona na dwie grupy z ppułk. Zarzyckim i ppułk. Zulaufem oparła się na linii jez. Narocz, Kurenioć, Wiazyn, Radoszkowice, Gorodok, oczekując rozkazu maszerowania na Mińsk, gdzie przeszło 1.000 w straszny sposób gnębionych Polaków oczekuje wyzwolenia przez nasze wojska.

W walkach tych odznaczyli się, jak zwykle, Czwartacy, i pułki b. Żelaznej brygady 2-gi i 3-ci, między innymi zaś: ppułk. Zarzycki, ppułk. Zulauf, por. Stawarz, por. Senderek, kpt. Brożek, kpt. Czaplinski, ppor. Górski, tam też poległ chlubnie za wyswobodzenie naszych kresów jeden z najdzielniejszych naszych oficerów, s. p. por. Kiesler, który już na początku tych walk koło Lidy otrzymał ranę, nie ustąpił jednak z placu boju, aż wraza kula odebrała życie jednemu z najlepszych synów Ojczyzny.

Bolszewicy jednak po tej porażce opamiętali się, zwłaszcza, gdy im dano taką dobrą sposobność do wytechnienia, i nie czekając aż nasze wojska rozpoczną powtórnie akcję dla zajęcia Mińska, skoncentrowali wielkie stosunkowo do naszych siły i uprzedzili nas w ofensywie; porozdzielali już ładnie zadania pomiędzy swe oddziały, a pułk kozacki, miał natychmiast po zrobieniu luki w naszym frontie wtargnąć na nasze tyły i zająć przedewszystkiem stację Wilejkę na północ od Mołodeczna, leżącą poza 4-tym pułkiem piechoty.

Stało się jednak inaczej, niż to sobie uplanowali bolszewicy, bo najpierw napotkali na nieprzemyślany opór Czwartaków, następnie Kozacy, którzy już mieli dość rządów bolszewickich, postanowili zemścić się na „Moskalach” — jak się sami wyrażali, — za setki rozstrzelanych ich braci, i ze swym 22 letnim atamanem Łazariewem utworzyli w swym pułku organizację ściśle konspiracyjną, czekając przeszło miesiąc na sposobność przejścia w całości na naszą stronę; i teraz właśnie po uprzednim porozumieniu się z naszymi placówkami przeszli w dniu 18 b. m. o godzinie 2-giej w nocy w liczbie 620 ludzi z całym uzbrojeniem, końmi i taborem na naszą

stronę na odcinku ppułk. Zulaufa przez stanowisko kawaleryi majora Człuchowskiego.

Kozacy ci wyrazili życzenie, by umożliwić im przedostanie się drogą okrężną do gen. Denykina, lub, gdyby to było niemożliwe, oświadczyli gotowość, po krótkim wyoczynku i uzupełnieniu ich ekwipunku, stanąć do walki po naszej stronie z bolszewikami.

Fakt ten wobec powyższego zdeklarowania się Kozaków nabiera poważnego znaczenia, bo zależnie od tego, jak postąpi sobie z nimi nasza dyplomacya wojskowa, będziemy mieli albo całe kozactwo po naszej stronie, a więc zyskamy dobrego sprzymierzeńca przeciw bolszewikom, albo też, gdyby nasze władze wojskowe zechciały może internować owych Kozaków, będziemy mieć najpierw wiele kłopotu z tem, następnie zawikłamy jeszcze bardziej nasz stosunek do wszystkich kompleksów na wschodzie.

Z przejściem Kozaków na naszą stronę łączy się kilka scen wesołych, bo cały ten 620 koni liczący zbrojny oddział konwojowało zaledwie kilkunastu naszych ułanów, żołnierze więc nasi, którzy nie wiedzieli o całym tem zajściu jeszcze nic, zobaczywszy taką masę nieprzyjacielskiego wojska, pewni byli przerwania frontu i zynkali co sił przed dostaniem się do niewoli, a dwu oficerów, którzy konno wracali z kąpieli, spostrzegłszy całą wieś napechaną Kozakami, wyrwali szybko rewolwery, by drogo sprzedać swe życie, — nie się im jednak na szczęście nie stało. Ludność cywilna nie mogła sobie wytlómaczyć, dlaczego my nie uciekamy przed Kozakami, albo dlaczego oni nas nie mordują i nie wiedziata, co o tem wszystkim sądzić.

„Sądzimy, że ta krew chłopska tu przelewana jest nie po to, by umocnić naszych obszarników, panów i ucisk nad narodem, lecz właśnie, że przyniesie ona to wyzwolenie tutejszemu chłopu, o jakie wewnątrz kraju toczy się walka między nposiedzonymi a uprzywilejowanymi — i że lud nasz w danym wypadku potrafi upomnieć się o prawa zdobyte krwią swych synów i braci.

Nadzwyczaj mile są tu widziane listy naszych posłów do Sejmu, p. Witosa i p. Bojki, za które tą drogą przesyłamy z wojskowym pozdrowieniem „Bóg zapłać“.

Bieniek, sierżant.

Przewrót na Węgrzech.

Na Węgrzech dokonał się w ubiegłym tygodniu wielki przewrót. Rząd bolszewicki runął, a miejsce jego zajął rząd socjalistyczny. Węgierski Lenin, żydek Kohn, fałszywie nazywany Kuhnem, musiał opuścić Węgry i wyjechał do Austrii, gdzie go internowano w Drosendorfie. Tam też internowano innych członków bolszewickiego rządu węgierskiego. Jeżeli Austriacy taksamo się będą obchodzić z tymi bolszewikami w Drosendorfie, jak się obchodzili z internowanymi tam podczas wojny Polakami, to można być przekonanim, że za trzy miesiące wszyscy znajdą się na łonie Abrahama. Okazuje się, że cały ten bolszewizm węgierski był komedią. Był to właściwie ruch patryotów węgierskich dla obrony Węgier przed łosem Austrii. Koalicja zabrała się jednak do Węgrów ostrzej. Wojska rumuńskie dotarły do Budapesztu i zajęły to miasto. Trzeba dodać, że powodem upadku bolszewików była ich klęska, zadana im przez Rumunów.

O uruchomieniu kopalń węgla w Pilzneńskim.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 28 lipca wniósł poseł A. Krężel i tow. następującą interpelację do ministerstwa przemysłu i handlu:

„Wysoki Sejm uchwalił uruchomienie kopalń węgla w Grudnej Górnej, w powiecie pilzneńskim, w Małopolsce. Ze strony ministerstwa odnośnego dotychczas nie rozpoczęto żadnej akcyi w tym kierunku pomimo, że sprawa jest bardzo nagła. W całej Polsce niema obecnie dostatecznie zabezpieczonego materiału opałowego dla ludności, gdyż lasy, zniszczone wojną, należałoby oszczędzać jedynie dla odbudowy, a tylko nie nadające się do tego, zużywać jako materiał opałowy. Najbliższa zima zastanie ludność całego państwa w przeważnej części bez opału, co spowodować może niesłychaną katastrofę. Z tego powodu podpisani zapytują ministerstwo dla handlu i przemysłu, dlaczego dotychczas nie przystąpiło do uruchomienia kopalń węgla w Grudnej Górnej, w Pilzneńskim? Czy jest gotowe niezwłocznie przystąpić do uruchomienia tych kopalń?!

Sprawa budowy mostu na Wisłocze pod Dębicą w Ropczyckim.

Budowę mostu pod Dębicą uważałem za jedną z bardzo pilnych spraw powiatu. To też zaraz postarałem się, by Wydział powiatowy wniósł prośbę o rozpoczęcie dalszej budowy mostu do ministerstwa. Zaraz po wniesieniu prośby udaliśmy się z posłami Dylą i Krężłem do ministra p. Pruchnika, by sprawę starał się ruszyć.

Na skutek tego ministerstwo zażądało od krajowego urzędu odbudowy nadesłania planów i kosztorysów, które też dnia 18 czerwca 1919 r. nadesłano. Most na Wisłocze ma mieć 252 metrów rozpiętości; koszt jego wynosić ma 1,800.000 koron. Most ten byłby drewniany, krajowy urząd projektuje jednak most żelazno-betonowy. Całą tak przygotowaną sprawę odesłało ministerstwo delegaturze krakowskiej, do której zwróciliśmy się o poparcie. Otrzymaaliśmy odpowiedź, że na robotę tę wstawiono 110.000 koron na rok 1918/1919, a jako drugą ratę na rok 1919/1920 kwotę 700.000 K. Ze względu na to, że kwota wstawiona wydawała się nam za niską w stosunku do kosztorysu, postawiliśmy, ja i Dylą, dnia 4 lipca 1919 r. wniosek o odbudowę tego mostu; sprawę tę oddała mi komisya do załatwienia. O ile Sejm budżet uchwali, a w nim drugą ratę 700.000 K, to most w następnym roku na dobre będzie zbudowany. Czy w tym roku będzie można robotę zacząć, tego nie wiem. Znamyć jednak muszę, że za moim staraniem mają być tymczasowo sporządzone dwa promy, jeden na Zawierzbin, drugi na Kancyrz, jeszcze tego roku.

Druga sprawa pilna, to odbudowa i dokończenie rozpoczętych szkół w powiecie, na co Sejm uchwalił 80 milionów marek.

Trzecia sprawa, to odbudowa i wypłata przyznanych szkód wojennych, co również Sejm uchwalił.

Tyle w odpowiedzi gminom, które się o to do mnie zwracały.

Inne sprawy, jak sprawa przydziału i cen drzewa

i inne, to tych pilnujemy w starostwie i gdzie należy Cennik drzewa będzie podany w „Piaście“.

Jan Babicz, poseł.

Obrót ziemiopłodami.

Ustawa z dnia 29 lipca.

Dnia 29 lipca uchwalił Sejm ustawę o obrocie ziemiopłodami w roku gospodarczym 1919/1920. Główne postanowienia tej ustawy brzmią:

Prawo handlu pszenicą, żytem, jęczmieniem, owsem i przetworami tych zbóż, a więc mąką, kaszą i t. d. oraz ich przewóz kolejami i statkami przysługuje wyłącznie państwu. Handel innymi ziemiopłodami wewnątrz państwa jest wolny.

Przy ministerstwie aprowizacyi urzędować będzie stały organ doradczy, t. j. Państwowa Rada Aproprowizacyjna, złożona z 20 członków, a mianowicie: 10 posłów sejmowych, 10 przedstawicieli wielkich miast i środowisk przemysłowych, 10 przedstawicieli zrzeszeń rolniczych. Posłów wyznacza Sejm (z naszego Klubu wyznaczony został poseł Kowalczyk), resztę powołuje rząd. W całej Radzie połowę głosów mają mieć przedstawiciele wytwórców, połowę przedstawiciele spóżywców. Przewodniczy Radzie z urzędu minister aprowizacyi.

W powiatach — starostwa, względnie komisaryaty (w Królestwie) mają utworzyć z wyboru komisye aprowizacyjne powiatowe, miejskie i wiejskie. Przewodniczącym każdej z tych komisji jest naczelnik odnośnego samorządowego organu, a więc starosta, burmistrz lub wójt, względnie osoby przez nich wyznaczone.

Zadaniem tych komisji będzie: 1) regulowanie żywienia ludności miejskiej i bezrolnej, a więc zajmowanie mąki, udzielanie zezwoleń na przewóz, udzielanie spóżywcom zezwoleń na zakup drobnych ilości zboża na własną potrzebę wprost u wytwórcy, udzielanie zwoleń na wymianę i zakup zboża na zasiew; 2) kontrola nad organizacyami, upoważnionymi do handlu zbożem i jego przetworami, oznaczanie cen mąki, chleba, kaszy i t. d. wedle wskazań ministerstwa aprowizacyi.

Prawo wykupywania zboża przysługuje w pierwszym rzędzie władzom samorządowym, dalej organizacyom rolniczym i społecznym, którym ministerstwo w razie potrzeby udziela odpowiednich kredytów, wreszcie organom handlowym ministerstwa aprowizacyi.

Rząd ma prawo, w porozumieniu z Radą aprowizacyjną, naznaczyć termin dostawy do monopolu następujących ilości zboża: Rolnikom, posiadającym od 10 do 30 morgów nie więcej jak 25 kg z morga ziemi ornej; posiadającym 30 do 100 morgów nie więcej jak 75 kg z morga ziemi ornej; posiadającym ponad 100 morgów nie więcej niż 150 kg z morga ziemi ornej. Producentom, mającym mniej niż 10 morgów, termin dostawy nie może być wyznaczony.

Plan na zboża ustala ministerstwo aprowizacyi.

(Jak słycać, cena za metr żyta wynosić będzie 200 koron, względnie 100 marek).

Wywóz zboża i ziemniaków oraz przetworów żywnościowych jest zakazany. Pozwolenie na wywóz można będzie uzyskać tylko w wyjątkowych wypadkach.

Kto sprzeda lub winny sposób odstąpi zboże albo przetwory zbożowe i ziemniaczane osobom lub organizacyom, do handlu takiego w myśl tej ustawy nieuprawnionym, kto, nie mając uprawnienia, zboże, ziemniaki lub ich przetwory kupuje dla handlu, kto w terminie oznaczonym bez uzasadnionej przyczyny nie odstawi nałożonych nań ilości zboża, kto dla własnego użytku gromadzi zapasy zboża lub jego przetworów ponad potrzebę, kto za zboże lub jego przetwory, za artykuły pierwszej potrzeby i za środki, niezbędne dla produkcji rolnej, pobiera cenę wyższą, niż ustanowione przez władze, kto do takich nadużyć doradza lub pomaga, podlega karze aresztu od 14 dni do 6 miesięcy lub grzywnie od 100 do 100.000 marek, względnie 150 do 150.000 koron. Ktoby takie nadużycie popełnił usiłował, będzie taksamo karany.

Przedłużenie dzierżaw przymusowych o jeden rok.

Jak wiadomo ustawa z 8 marca 1919 o dzierżawie gruntów odlegiem leżących — ograniczała czas trwania dzierżawy na 2 lata, t. j. na rok 1919 i 1920. Wprowadzenie w życie tej ustawy nastąpiło dopiero późną wiosną, tak, że w przeważnej części wypadków rolnicy nie mogli objąć w posiadanie dzierżawnych gruntów na czas, aby mogli przygotować uprawę pod zbiór tegoroczny. — Wobec tego dzierżawa ograniczyłaby się do roku 1920, a czynienie wkładów przez rolników (znawozienie i t. d.) zupełnie by się nie opłaciło.

Z tego powodu posłowie dr Kiernik, dr Bardel i tow. postawili w Sejmie wniosek o przedłużenie dzierżaw tych także na rok trzeci, t. j. 1921, i przygotowali stosowny projekt ustawy. Projekt ten uchwalony przez komisję rolną — stał się ustawą na posiedzeniu Sejmu dnia 28 lipca 1919. Sejm po przemówieniu refenta, posła dra Kiernika, uchwalił powyższą ustawę, która nadto przewiduje, że dzierżawy te nie mogą przeszkodzić parcelacji w myśl reformy agrarnej i o ileby grunta dzierżawione miały podlegać w tym czasie parcelacji, dzierżawcy musieliby z dzierżawy odstąpić, mają jednak otrzymać stosowne odszkodowanie od państwa.

Do szanownych wyborców.

Zadanie i odpowiedzialność naszych posłów w Sejmie są niepomierne. Myślą za cały naród i uchwalają ustawy dla całej Polski, a muszą przy tem bronić interesów ludu. Pracują gorliwie na posiedzeniach Sejmu, biorą udział czynny i owocny w komisjach, gdzie się przygotowują projekty ustaw. Zabiegają pilnie u władz w sprawach powiatów, wsi miasteczek i poszczególnych wyborców. Od czasu do czasu gadają sprawę ze swej działalności przed wyborcami i jeżdżą

na wiece po wielkim obszarze byłej Kongresówki, by zapoznać tamtejszych braci z naszym stronnictwem i naszym programem. Czy dużo zostaje im czasu dla siebie i dla spraw innych?

A tymczasem każdy prawie poseł otrzymuje okrutny nawał listów. Nieraz kilka godzin trzeba poświęcić, by przeczytać korespondencję z jednego dnia. A piszący chcą przecież, by je nie tylko przeczytać, ale sprawę załatwić i odpisać wrychle. Niechże więc nie utrudniają tego i nie piszą listów długich i rozwlekłych. Kto pisze list czy kartkę krótko, jasno i czytelnie, wychodzi na tem najlepiej. List taki czyta się zaraz, zaraz załatwia i odpisuje z miejsca. Wypisywanie długich tytułów, pochwał, wiwatów na cześć posła i t. p., nie nie pomaga, tylko utrudnia. Niektórym wydaje się, że posłowie wygrali czy na loteryi i — za przeproszeniem — tak babrzą, że nie sposób odczytać i dowiedzieć się, o co im chodzi. A żal im atryamentu, więc skrobą ołówkiem, że aż oczy boją. Przeto uprasza się szanownych wyborców pisać zwięźle, jasno i czytelnie! A w sprawach mniejszej wagi zwracać się do naszych ludzi, prowadzących sprawę stronnictwa po powiatach.

Sekretaryat Klubu posłów P. S. L. „Piast”.

List Maczka Zajęca z Luszowic.

Od czasu, jak się przeonażył kierunek tutejszych polityków i kropnęli „Przyjaciela“ o ziemię, a zrodzili „Piasta“, jeszcze ani raziczku do tej gazety nie pisałem, lubo ją chętnie czytam. Kiedy zwołano Piastowców na ów Kongres, mówi moja stara: „Możebyś się i ty, Maciek, wychylił z chałupy i nie ciągiem tylko mi zaglądał w garnki. Bywałeś dawniej w Wiedniu na „embeleusie cysarszkim“, w Żółtkwi, jak były jakieś figury poświęcane“, toć wypadaloby ci zajrzeć i do „Warsziawy“, w której nie byłeś jeszcze od tego czasu, gdyż jeździł flišem „na ryzę“ do Gdańska, skądś mi to kupił te piękne „bukrztyńki“ na to, bym cię chęciała“.

Nie źle gada — pomyślałem — i byłem ci na tym Kongresie. Cudowałem się i Warszawa, boć to miasto, że kiej Wiedeń, i tym ludem zgromadzonym z całej Polski. Co to za galante gołby, a jakie stroje, a jak im się ślepią z radości świecić, patrząc z radością na piękną Warszawkę! Ale to mię zachmurzyło, gdy widział ludzi warszawskich, takich zimnych wobec tyłotysięcznego tłumu, który, idąc do pomnika Mickiewicza, wznosił okrzyki na cześć Warszawiaków i niby pięknych Warszawianek, a to wszystko patrzyło na nas wrogo, jakbyśmy im pozjadali tatusiów. Przecież pamiętam, że szwabki wiedeńskie na „embeleusie“ w Wiedniu bili w garście na nasz widok i mamrotali coś po swojemu, a ich baby chusteczkami do nas kiwały, a Warszawiacy ani me do nas. Co prawda, to tu taki obyczaj, bo nawet gdy nasze dzielne legiony szły pierwszy raz do Warszawy, to ich tak mroźno przyjęli. Pewnikiem żal im było moskali.

Jeżeli mię smucili ludziska warszawskie, to mię znów pocieszyły te wojska polskie. Cóż to za chłopaki, co za szyk, co za stroje, a już oficery, to każdy wygląda, jak pół Poniatowskiego. Mogę o tem coś powie-

**) Pomniki Sobieskiego i Żółkiewskiego, dziś zniszczone przez Ukraińców.*

dzień, bomci służył niegdyś w regimencie „Prync Prais Frydrych, ależ to ani się umyło do polskich regimientów.

Z ciekawością śledziłem i śledzę robotę naszego Sejmu, w którym tyle dziś siedzi chłopów. I jeżeli ich chwala za to, że pamiętają o wojsku i uchwalili podnieść im ich pensye, to radbym, aby pamiętali i o skarbie, inaczej wszystko będzie kaput! Co prawda, to pamiętają, ale tylko wydawać, ale nie myśleć, skąd brać pieniądze. Uchwalili poprawę dla fernali i bezrolnych, co się im chwali. Sam służyłem w Zdrowcu za skotaka, to wiem, co służba. Ale się i tu rozchylali, bo kto widział, aby w piekłach czyli domach czeladzkich były piece kaflowe i robić tylko 8 godzin! Ja ze swą starą od 4 rano w lecie na nogach i do 10 wieczór grzebiemy się w pocie przy 12-morgowej roli, a tu parobek ma robić ledwo parę godzin, a resztę lustrykować. Nie, z tej maki chleba nie przybędzie.

Wymagała rzecz podnieść myta i profesorom, ale i tu posłowie ruszyli na hurra i dali im tyle, czego nawet sami nauczyciele nie żądali. I żeby to choć wszyscy nauczyciele za to wzięli się rzetelnie do pracy nad dziećmi, tak, jak wielu, wielu i bez poprawy myta uczyło! ale bogactwo to tak będzie. Będą takie pańszczyźniaki, co będą tak zbywać, jak zbywali, lustrykować, jarmarczyc i t. p. jak dotąd, a dzieci jak były głupie, tak będą, i gdy ukończy naukę, tak akurat stęka na książce, jak i ja, com się jeszcze uczył czytać „ślabizem“ na „groźwocce“.

Po tej uchwale żądali nauczyciele jeszcze jakiejś podnaski, i znów im chłopkowie podnieśli. Po podnasce dla urzędników, dość marnie też płatnych, przychodzą z prośbą o podnaszkę pisarzy, i organistów, a słysząc, że się wybierają z tą samą prośbą grubarze i akuszerki.

A chłopkowie, zwłaszcza z Królestwa, uchwalają miliony na to wszystko bez zająknięcia, nie bacząc, kto to przeważnie płacić będzie! Bo, jużcić, panowie nie wiele, bo się im ma gruntów ująć, księża też nie, żydzi ścisnęli pularesy, bo się im ma nieco ku Palestynie, parobki nie dadzą, ani pikul, a jeno wszystkie miliardy i miliony będziesz płacił ty, chłopku rolny, i nie wiem, czy będziesz mógł te sumy wytrzymać. I ta hojność chłopska w Sejmie wcale mię nie cieszy.

A panowie, co są w Sejmie i różne podsławkiewiczze, co przy nich wiszą, uchwalają z chłopkami takie sumy, bo wiedzą, że to ich wiele nie dotknie, to jedno, a drugie chcą chłopskich posłów skompromitować przed chłopami, którzy, gdy poczują, jakie ciężary uchwalali na nich ich posłowie, pewno ich tam drugi raz nie wyślą.

Prawda, że wiele wydatków trza uchwalić; prawda, że za darmo robić nikt nie będzie, ale posłowie chłopscy powinni pamiętać o jednym przysłowiu, że „Kraków nie od razu postawiono“ i o drugim: „Pamiętaj rozchodzie, żyć z przychodem w zgodzie“.

Widząc, że to posłom ani w głowie, że mało myślą o tem, co będzie z państwem polskim, ale tylko patrzą, aby się podlizać pewnym wyborcom, napisałem te parę słów ku rozwadze, aby je sobie przeczytali, gdy przyjadą na „wagacye“.

Maciek Zajac.

Do sprzedania 15 morgów, z tego 8 ornego i 7 lasu z budynkami, w Sieniawy koło toru kolejowego, za cenę 50.000 koron. — Wiadomości w Rabce udzielił z grzeczności pan Luba.

Obrady Sejmu.

W ubiegłym tygodniu skończyła się pierwsza sesja polskiego parlamentu. Ostatnie dni obrad były też bardzo gorące. Posiedzenia trwały po kilka, czasem po dziesięć godzin, wskutek czego załatwiono w tych ostatnich dniach bardzo wiele spraw, niecierpiących zwłoki; wskutek przemęczenia posłów obrady przybierały jednak niejednokrotnie przebieg burzliwy, bo nawet drobnotki wywoływały u zdenerwowanych i wyczerpanych pracą „ojców narodu“ rozdrażnienie.

Najważniejszym politycznie przedmiotem obrad Sejmu była ratyfikacja, czyli zatwierdzenie traktatu pokojowego. Była to sprawa pilna, bo dopóki traktat nie był zatwierdzony przez Sejm, dopóty nie obowiązywał ani koalicji, ani Niemców. Dopóty więc Niemcy nie musieli wycofać swoich wojsk i urzędów z terytoriów przyznanych w traktacie Polsce. Miano więc dyskusję ratyfikacyjną przeprowadzić w Sejmie we wtorek 29 lipca, ponieważ jednak wyłoniły się trudności w komisji ratyfikacyjnej, do rozprawy tej we wtorek nie przyszło. Załatwiono natomiast w tym dniu szereg innych, ważnych spraw.

Obrót zbożem.

Imieniem komisji aprowizacyjnej i rolnej przedstawił poseł Wasilewski ustawę o obrocie ziemio-
plodami w roku gospodarczym 1919/1920. Ustawę tę podajemy w streszczeniu na innym miejscu. Poseł Wasilewski podniósł, że ustawa ta nie zadowoli w zupełności rolników, którzy się spodziewali wolnego handlu, którego wprowadzenie w obecnej chwili jest niemożliwe, bo będziemy mieli za mało zboża na wyżywienie i musimy zboże sprowadzać z zagranicy. Referent stwierdził, że połączone komisye odrzuciły projekt rządu, wprowadzający częściowy wolny handel, odrzuciły projekt sekwestru całkowitego ziemio-
plodów, wniesiony przez socjalistów, a wzięły za podstawę projekt Piastowców, oparty na monopolu zbożowym. W sprawie tej przemawiali dalej posłowie Daszyński, Weinzieher i ks. Adamski, poczem zabrał głos minister aprowizacji Minkiewicz, który stwierdził, że produkcya rolna, która przed wojną wynosiła 214 kg ziarna na głowę, spadła obecnie do 116 kg, a ludności nietylko nie ubyło, ale procent ludności miejskiej i wogóle bezrolnej zwiększył się. Nawet w razie najlepszych zbiorów brak żywności w Polsce będzie bardzo znaczny. Dyskusję wywołała rezolucya posła Śrótki, domagająca się, by otręby z przemielonego zboża wróciły wyłącznie do rolników. Rezolucję tę odrzucono, a cały projekt ustawy w brzmieniu uchwał komisji przyjęto.

Inne sprawy.

Następnie poseł Potoczek Narcyz referował imieniem komisji regulaminowej sprawę naruszenia nietykalności posła Szyszkowskiego, na którego dom napadła w Radomsku milicya ludowa, podbiła klódki i zamki i przeprowadziła rewizję. Komisya przedłożyła Sejmowi wniosek, aby rząd wytoczył dochodzenie i winnych surowo ukarał. Wniosek komisji uchwalono.

Dalej Sejm uchwalił proponowaną przez komisję prawniczą ustawę o zabezpieczeniu prawa własności

dla nabywców parcel gruntowych przez umowy, formalnie nie zakończone z powodu wojny. Ustawa ta dotyczy wyłącznie Królestwa, gdzie wszelkie umowy i akty w sprawie kupna ziemi musiały być zawierane w formie aktu notaryalnego. Tymczasem masa ludzi zawarła umowy przed wojną lub w jej pierwszym okresie, umowy, których nie zakończono aktem notaryalnym dlatego, bo sądy były nieczynne, lub czynności rejentów były zawieszane. Nabywcy weszli w posiadanie ziemi, często się pobudowali, porobili wkłady, a teraz, gdy cena ziemi poszła w górę, sprzedawcy wyrzucają ich, bo nie mają notaryalnej umowy. Ustawa zabezpiecza więc prawo własności tym, którzy z powodu wojny przy kupnie formalności załatwić nie mogli.

Następnie Sejm uchwalił pięć milionów za pomogi polskiemu Tow. Czerwonego krzyża, poczem przyjął ustawę o tymczasowej organizacji rządowej wojska polskiego.

O karę śmierci na łapowników.

Dłuższa dyskusja wywiązała się nad przedłożoną przez rząd ustawą o odpowiedzialności osób wojskowych za przestępstwa przeciw skarbowi wojskowemu i łapownictwo. Sprawę referował poseł Świd a. Stwierdził on, że obecnie jest w toku 11.800 spraw kryminalnych, dotyczących oficerów i żołnierzy, o nadużycie, kradzieże, wyłudzenie i łapownictwo. Blisko 800 oficerów siedzi pod kluczem za takie przestępstwa. W intendaturze wojskowej są takie złodziejstwa, że pojąć trudno, czy siedzący tam oficerzy są dotknięci obłędem, czy zwyrodniali. W szpitalu ujazdowskim w Warszawie skradziono n. p. 15 czerwca bielizny za jeden milion koron! Jeżeli nie chcemy, żeby armia nasza došla do rozkładu, musimy przeciw łajdactwu radykalnie wystąpić. Dlatego komisya proponuje wprowadzenie kary śmierci na łapowników i złodziei w wojsku. Socjaliści domagali się zamienienia kary śmierci na dożywotnie więzienie, czemu jednak Sejm się sprzeciwił. Ustawę uchwalono w drugim czytaniu z tem, że kary dla szeregowców będą złagodzone. Ponieważ jednak przyjęto poprawkę, że za łapownictwo karani będą śmiercią nie tylko wojskowi, ale także urzędnicy publiczni, co ustawę zmieniło, odesłano całą ustawę do komisji dla uzgodnienia uchwał.

Przywrócenie sądów przysięgłych w Tarnowie i Rzeszowie.

Na środowym posiedzeniu załatwiono na wstępie sprawę przywrócenia sądów przysięgłych w Tarnowie i Rzeszowie, zawieszonych z powodu rozruchów w kolbuszowskim i rzeszowskim. Po dłuższej dyskusji sądy przysięgłych przywrócono.

O ratyfikację traktatu pokojowego.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad ratyfikacją traktatu pokojowego. Do Sejmu przybył prezydent ministrów Paderewski. Sala wypełniła się w jednej chwili posłami, galeryja była nabita, w loży dyplomatów znajdowali się przedstawiciele wszystkich państw koalicji. Wśród ogólnego napięcia zabrał głos prez. ministrów Paderewski.

Mowa Paderewskiego.

„Ojczyzna nasza wolna narazicie!“ Tym radosnym okrzykiem rozpoczął p. Paderewski swoje przemówienie. Traktat pokoju — mówił dalej — podpisany przez Niemcy, uznał niepodległość Polski, a największe potęgi świata uroczyście ją stwierdziły. Jeżeli plebiscyt na Warmii, w Prusach Książęcych i na Górnym Śląsku wypadnie na naszą korzyść, to uzyskamy jeszcze znaczny szmat ziemi, nawet tę część jej prastarą, która już za najświetniejszych Jagiellońskich czasów nie była w naszych rękach.

Traktat, który przedłożony został Sejmowi, różni się trochę od wstępnych warunków pokoju, omawianych w Sejmie przed dwoma miesiącami. Zaszły w nim zmiany, niektóre niezupełnie dla nas pomyślne, inne bezsprzecznie na naszą korzyść. Tak więc zarządzono plebiscyt na Górnym Śląsku, odcięto nam kawałek wybrzeża morskiego, natomiast przyznano nam, wbrew wstępnym warunkom pokoju, całe prawie Wieluńskie i polskie części powiatów sycowskiego i namysłowskiego na Górnym Śląsku. Na ogół straciliśmy kilkadziesiąt kwadratowych kilometrów ziemi, ale narodowościowo zyskaliśmy dużo. Dzięki zmianom terytorjalnym ubędzie nam z Polski 95.000 Niemców, ale przybędzie 60.000 Polaków, którzy mieli pozostać pod panowaniem pruskim.

Następnie omówił Paderewski logiczną nierozważalność traktatu koalicji z Niemcami z traktatem koalicji z Polską. Wprawdzie ten traktat może nam być niemiły, bo w nim narzucono nam prawa dla narodowych mniejszości, prawa, które my sami tym mniejszościom byłibyśmy dali, prawa, które Polska niepodległa przyznała mniejszościom wtedy, kiedy o nich nikt na świecie nie myślał, jednakże delegaci polscy na kongresie pokojowym musieli ten traktat podpisać, bo nie mogli zapominać o tem, że ten traktat dopiero daje Polsce zupełną niezawisłość, przywraca ją do państwowego bytu. Jeżeli z radością możemy dziś zawołać: Ojczyzna nasza wolna narazicie, to właśnie dzięki temu, że jest ten traktat z Polską. Nie można więc zatwierdzać jeden traktat, a nie zatwierdzać drugiego.

Jeżeli prawa o mniejszościach narodowych przyczynią się do unormowania stosunków, jeśli położą kres oszczerstwom i potwarzom, potwornej a krzywdzącej nas kampanii za granicą, to i te prawa znamy za nasze walne zwycięstwo.

Pragnę najgoręcej pokoju, pomyślności i szczęścia dla polskiej ziemi i dla jej wszystkich bez wyjątku dzieci — mówił dalej prez. Paderewski. — Tem kierowany uczuciem śmiem wypowiedzieć najgorętsze pragnienia, żebyśmy w Galicji wschodniej, której administracya nam zostanie powierzona, żebyśmy tam wprowadzili amnestyę dla wszystkich tych, co w godziwy sposób przeciw nam walczyli. „Musimy przekonać świat cały, niezawsze nam chętny, że rządy polskie, istotnie polskie, pozbawione wszelkiego obcego wpływu, będą rządem wolności, sprawiedliwości i braterskiej miłości i niechże narazicie zapamięta pokój na tej ziemi ludzom dobrej woli!“

Następnie mówił prezydent o umiędzynarodowieniu Wisły. „Musimy się na to zgodzić, bo wszystkie rzeki wogóle mają być umiędzynarodowione. Nie mogliśmy się powoływać, jak tego chcą niektórzy, na prawo umiędzynarodowienia Wisły.“

do we, bo to prawo niczego nie dają. Ono nie zapobiegło rozbirowi Polski, ono nie uwolniło nas z jarzma niewoli, ono pozwalało na straszliwe tępienie naszego narodu. Musimy się pogodzić z nowym prawem międzynarodowem, z tem, które się wyłania z konferencji pokojowej w Paryżu“.

Dalszą część swej mowy poświęcił Paderewski tym malkontentom, „których [nie] nie zadowala, którzy po odzyskaniu niepodległości mają miny skwaszone i zatruwają duszę narodu pesymizmem. Bo pomówmy otwarcie. Koalicyi nie pomogliśmy wiele. Uczynili to w naszym imieniu, ale w skromnej mierze, wychodźcy nasi w Ameryce. (Głosy: Cześć im!) Myśmy koalicyi nie pomagali, a żądaliśmy, żeby koalicya tylko o nas myślała. I oto teraz, gdy nadszedł dzień wyzwolenia, gdy nawet odwieczny wróg uznał naszą niepodległość, gdyśmy otrzymali to, o czem w roku 1917 nikt na polskiej ziemi marzyć nawet nie śmiał, ludzie, zamiast się cieszyć i radować, chodzą ponurzy i czują się pokrzywdzeni. To są skutki niewoli, to jest psychika ludzi, którzy dawniej nie mieli z czego, a dziś nie umieją się cieszyć“. I dlatego prez. Paderewski rzucił w tej chwili mocne słowa do całego narodu: „Ocknijcie się! Otrząśnijcie się z odrętwienia zniechęcenia, a więc niedoleżni! Niech zabrzmi pieśń zwycięstwa i tryumfu, bo Polsce nie stała się krzywda, ale spotkało ją wielkie szczęście! Dziękujmy Bogu, żeśmy dożyli tego dnia pięknego, dnia wyzwolenia!“

Następnie prez. Paderewski, wśród hucznych oklasków posłów, którzy powstałi z miejsc, złożył hołd mężom stanu państw koalicyi oraz ich bohaterskim narodom, dalej cześć i podziękę naczelnemu wodzowi Piłsudskiemu, armii polskiej, Komitetowi Narodowemu w Chicago, Komitetowi narodowemu w Paryżu i wszystkim współpracownikom Biura kongresowego.

Wreszcie oświadczył: „Siła i trwałość Rzeczypospolitej od nas tylko zależy. Pożądamy trwałej zgody i przyjaznych stosunków ze wszystkimi naszymi sąsiadami. Wojny nie chcemy. Pragniemy zewnętrznego pokoju, aby mógł nareszcie rozpocząć istotną krajową odbudowę, aby mógł nareszcie oddać się twórczej i gospodarczej pracy. Jeżeli zdołamy się na pokój wewnętrzny, jeżeli potrafimy, a mam nadzieję, że potrafimy, przeprowadzić szybko, skutecznie i sprawiedliwie, bez żadnych wybryków, bez żadnych wstrząśnień gwałtownych uchwaloną już reformę relną i inne nieodzowne reformy społeczne, to utrwalimy na długo byt nasz narodowy, zyskamy w oczach i mniemaniu całego świata cywilizowanego i biogostawic nam będą przyszłe pokolenia“.

Mowę prezydenta przerywano bardzo często burzliwymi oklaskami, a po skończeniu jej urządzono mowcy huczną owację. Rozległy się okrzyki: Niech żyje prezydent Paderewski!

Dalsze przemówienia.

Po prez. Paderewskim zabrał głos delegat na kongres pokojowy, poseł Grabski Władysław. Wykazywał on cyfrowo, że ciężary, spadające na Polskę, wynoszą dwa miliardy marek, o ile zaś plebiscyt da dobre rezultaty — do 2 i pół miliarda, co podzielone na liczbę ludności, wyniesie 400 marek na głowę. Po-

nieważ w Niemczech ciężary wynoszą 7.000 marek na głowę, więc 15—18 razy lżej będzie obywatelowi polskiemu, niż temu, który pozostał w Niemczech. Co się tyczy udziału w spłaceniu długów Rosyi, to mowa być może jedynie o długach, zaciągniętych przed 30 marca 1917 r., kiedy Rosya uznała niepodległość Polski. Długi te wynoszą 6.792 milionów rubli. Po rozłożeniu tej cyfry na jednostki ludności całej Rosyi, na mieszkańca Polski przypadnie 200 marek. Więc my tych braci z zaboru pruskiego, którzy przyjdą do nas, nie obciążymy zbyt i nie pogorszymy ich losu z tytułu rozrachunku z Rosją. Przeciwnie, stać nas będzie na to, że, o ile nasze rozrachunki z Austrią z konieczności — bo to bankrut, który nie jest w stanie zapłacić tego, co się od niego należy — jeżeli te obrachunki dadzą wynik gorszy trochę, niż z Niemcami, to będzie nas stać na spłacenie tego długu.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos, imieniem większości komisji ratyfikacyjnej, poseł Głębicki i umotywował wniosek o uchwalenie ustawy, ratyfikującej obydwie traktaty, jako stanowiące jedną całość. Imieniem mniejszości komisji przemawiał poseł Rataj, motywuując wniosek, by ratyfikację traktatu Polski z koalicyą odroczyć, aż zostaną zeń usunięte przepisy, naruszające suwerenność polskiego państwa. W sprawach ekonomicznych traktatu przemawiał poseł Wierzbicki, zalecając ratyfikację, ale zaraz potem podjęcie usiłowań o usunięcie z traktatu z Polską przepisów, które nas gospodarczo krzywdzą. Sprawę plebiscytu na Górnym Śląsku referował pos. ks. Połpiech, który wyraził nadzieję, że plebiscyt wypadnie na naszą korzyść. Wielką mowę wygłosił potem pos. Lieberman, socjalista, usiłując udowodnić, że należy odrzucić oba traktaty, które, zdaniem międzynarodówki, nie odpowiadają sprawiedliwości, bo — Niemcom wymierzają należną karę. Imieniem ludowców z Królestwa, Thugutowców, przemawiał poseł Rudziński, mniej więcej tak samo, jak pos. Rataj, atakował tylko niezwykle silnie politykę narodowej demokracji, zwłaszcza zaś p. Dmowskiego.

Deklaracya posła Witos.

Na czwartkowym posiedzeniu zabrał pierwszy głos poseł Witos. W głęboko pomyślanej mowie poruszył on najważniejsze sprawy, objęte traktatem, poświęcił dłuższy ustęp sprawie żydowskiej, dalej sprawie umiędzynarodowienia Wisły, poczem złożył imieniem Klubu Piastowców następującą deklarację:

„Naród polski, który po ciężkiej, wickowej niewoli uzyskał upragnioną wolność, zdaje sobie dokładnie sprawę, komu i w jakiej mierze zawdzięczać to powinien. Nigdy on tego nie zapomni, że niepodległość i zjednoczenie w wielkiej mierze zawdzięcza bohaterskim armiom sprzymierzonym, nigdy nie zapomni usiug, jakie oddała mu wielkoduszna Francya, potężne Stany Zjednoczone Ameryki, których prezydent pierwszy podniósł hasło Polski zjednoczonej i niepodległej, niezłomna Anglia, oddawna węzłem braterstwa związane z Polską państwo włoskie, jak też i inne państwa sprzymierzone. Pomyślnie jednak niedalekiej przyszłości, za największe dobro swojego państwa uważa jego niezawisłość zupełną pod każdym względem, jako najpewniejszą gwarancję swojego bytu i rozwoju.

Z żalem tedy musimy stwierdzić, że niezawisłość ta nie przypada odrazu w udziale wszystkim ziemiom niezaprzeczenie polskim, że o niektórych, dla państwa polskiego koniecznych, decydować ma dopiero plebiscyt, a są i takie, niezaprzeczenie polskie obszary, które pozostały nadal pod obcą przemocą.

Niezawisłość tę narusza dalej w wysokim stopniu wprowadzenie do traktatu pokojowego postanowień wyjątkowych, suwerenności państwa polskiego uwłaczających. Do tych, między innymi, należy zneutralizowanie Wisły i z góry narzucone prawa dla mniejszości narodowych.

Że naród polski był zawsze, często ze szkodą dla siebie, w najwyższym stopniu tolerancyjnym, stwierdzają jego dawniejsze i nowe dzieje; dowodem niezbitym także jest fakt, że mniejszości te na ziemiach polskich cieszą się wszelkimi prawami i dobrobytem, a często przywilejami. Naród polski obecnie nie zmienił swoich zapatrywań pod tym względem, regulowanie jednak spraw wewnętrznych w państwie uważać musi za swoje nienaruszalne, wyłączne prawo.

To są, między innymi, powody, które stroniectwo nasze zmuszają do oświadczenia się przeciw treści traktatu, zawartego pomiędzy Polską a mocarstwami głównymi, mając niezłomną nadzieję, że zmiany, konieczne dla naszego państwa, w traktacie tym zostaną w przyszłości przeprowadzone. (Huczne oklaski).

Dalsza dyskusya.

Przemawiali dalej: imieniem robotników chrześcijańsko-narodowych poseł Herz, imieniem Związku ludowo-narodowego pos. Zamorski, imieniem Bliźniaków, bezpartyjnych i innych poseł Kamieniecki, imieniem klubu konstytucyjnego poseł Dembiński, imieniem żydów pos. Thon, imieniem Niemców poseł Wolf. Ten, jako Niemiec, oświadczył, że rząd powinien się domagać od Ligi Narodów przyznania Polakom w Niemczech takich samych praw, jakie traktat z Niemcami przyznaje mniejszościom narodowym niemieckim w Polsce.

Burzliwe zajścia.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek pos. Rataja, by nad każdym traktatem głosować osobno, odrzucono. Upadł również wniosek p. Rataja, by rozdzielić głosowanie nad ustępami ustawy ratyfikacyjnej, co miało by tensam skutek, jak uchwalenie pierwszego wniosku. Wreszcie pos. Rataj wszedł na trybunę, aby złożyć imieniem swego klubu deklarację. Zaczął tę deklarację od słów: „Imieniem większości narodn“. Słowa te, co najmniej lekkomyślnie rzucone, wywołały nieopisany hałas i wrzawę na prawicy. Z ław posłów poznańskich padł w stronę pos. Rataja okrzyk: „Do Berlina! Zdrajca!“ Wrzawa powstała jeszcze większa. Spokojni pozostali jedynie Piastowcy, ratując honor Izby i powagę chwili, którą zbezcześcili zarówno prawica, jak lewica, zamieniając salę sejmową w jakąś — gospodę, jeśli nie co gorszego. Wreszcie się uciszyło i pos. Rataj skończył swą deklarację. Powstała jeszcze raz wrzawa, gdy marszałek zażądał, aby ten poseł, który krzyknął do pos. Rataja „zdrajca!“ zgłosił się. Istotnie zgłosił się

poseł poznański, p. Cegiełka. — Marszałek przywołał go do porządku; na to socjaliści i thugubowcy zaczęli znowu hałasować, domagając się usunięcia pos. Cegiełki z Sejmu. Cała ta awantura wywołała niesłychanie smutne wrażenie.

Ratyfikacya traktatu.

Wreszcie zarządzono głosowanie imienne nad ustawą o ratyfikacji obudwu traktatów naraz. Za ratyfikacją głosowało 235 posłów, przeciw 41, t. j. socjaliści i zbliżeni do nich niektórzy stapińszczycy. Tak więc ustawa ratyfikacyjna została w drugim, a następnie i w trzecim czytaniu przyjęta. Uchwalono też rezolucyę, domagając się zmian w traktacie na korzyść Polski.

Po głosowaniu zabrał głos marszałek Trampczyński. Stwierdził w uroczystej mowie ważność chwili, pieczętującej niepodległość Polski, wspomniawszy oszczędnością i pracą musimy niepodległość utrwalić, wreszcie raz jeszcze podziękował koalicji. Posłowie wstali z miejsc i naraz rozległy się gromkie oklaski i gorące okrzyki na cześć prezydenta Paderewskiego.

Posiedzenie zakończyło się jeszcze awanturą, której koniec położyło przeproszenie przez posła Cegiełkę posła Rataja.

Na posiedzeniu popołudniowym, po załatwieniu kilku drobnych spraw, referował poseł dr Źwikowski ustawę o utworzeniu generalnej prokuratury państwa polskiego. Na wniosek posła Bryła, Sejm uchwalił poprawkę, aby zniżyć o jedną rangę stanowisko wszystkich urzędników w obecnej prokuratury. Trzecie czytanie tej ustawy odroczone z powodu uchwalenia owej poprawki. Trzecie czytanie tej ustawy odbyło się w godzinę później. Ustawę przyjęto.

Projekt ustawy o organizacji władz i urzędników skarbowych referował pos. dr Kiernik. Ustawa zmierza do ujednostajnienia choćby na czas przejściowy władz skarbowych w całej Polsce. Przyjęto ją w drugim i trzecim czytaniu.

Sprawa wyborów na Litwie.

Następnie wywiązała się dyskusya nad sprawozdaniem komisji konstytucyjnej w sprawie wyborów na Litwie. Przemawiało pięciu posłów. Poseł ks. Maciejewicz, były poseł do Dumy, sam Litwin, obeznany z nastrojami ludności na Litwie, oświadczył się za bezwzględnem połączeniem Litwy z Polską. Ks. Lutoski motywował projekt zarządzenia wyborów na Litwie, tak, by wybrani posłowie określili stosunek Litwy do Polski. Poparł go pos. Kamieniecki. Przedstawiciel socjalistów, pos. Niedziałkowski, oraz przedstawiciel żydów, pos. Grünbaum, oświadczyli się za zarządzeniem na Litwie plebiscytu.

Dodatki drożyzniane dla emerytów.

Sejm przystąpił do obrad nad sprawozdaniem o ustawie, normującej dodatki drożyzniane dla emerytów. Przemawiał pos. Średniawski, który podniósł, że wśród emerytów są ludzie, za młodu spensjonowani, którzy jako prawnicy założyli własne kancelarye, lub w różnych instytucjach mają dobre stanowiska, że więc byłoby niesłusznem, aby takim emerytom wypłacać dodatki. Pos. ks. Kotula domagał się przyznania dodatku emerytalnego księżom wikarym, niezdolnym do pracy, pos. Putek przyznania emerytury robotnikom i tak

zwanym prowizyonistom. Ustawę z poprawkami wspomnianych posłów przyjęto w trzecim czytaniu.

Posiedzenie piątkowe rozpoczęło się dalszym ciągiem dyskusji nad sprawą wyborów na Litwie. Po przemówieniach posła Zmitrowicza imieniem ziemi białostockiej, posła Halki, syna ziemi wileńskiej i posła Lutostawskiego, Sejm uchwalił wnioski komisji, wzywające rząd, aby sam przeprowadził wybory na ziemiach byłego W. Ks. Litewskiego. Tak więc na zajętych dotąd częściach Litwy nie odbędzie się plebiscyt, ale wybory, a przedstawicielstwo, wyszłe z tych wyborów, zadecyduje o stosunku Litwy do Polski.

O taryfę celną.

Następnie przyszła pod obrady sprawa tymczasowych taryf celnych. Pos. Brun imieniem komisji przedstawił wnioski, wzywające rząd, żeby zaraz po feryach przedłożył Sejmowi projekt taryfy celnej, usunął niejednolitość taryf celnych, stosowanych w obrębie Polski, zabezpieczył produkcję krajową, przyznał jak najdalej idące ulgi celne dla surowców, potrzebnych dla odbudowy warsztatów pracy, dla artykułów pierwszej potrzeby, a przede wszystkim dla obuwia i ubrania. W sprawie tej zabrał głos imieniem Piastowców pos. Maślanka, który wystąpił przeciwko temu, aby rząd sam choćby na czas przejściowy ustanawiał taryfę celną. W dłuższych, rzeczowych wywodach przedstawił pos. Maślanka szkodliwość takiego postępowania i postawił wniosek, aby Sejm wybrał komisję celną z 15 członków dla współpracy z Radą celną ministerstwa handlu na czas feryi. Na tem samem stanowisku stanął pos. Diamand, którego wywodów nie potrafił zbić wiceminister handlu i przemysłu, Strassburger. Wnioski komisji przyjęto, przyjęto również wniosek pos. Maślanki o wybór sejmowej komisji celnej. Z naszego Klubu wszedł do tej komisji pos. Maślanka i pos. Kowalczyk.

O pracę dla rzemieślników.

Dalej Sejm przyjął wnioski komisji o popieraniu organizacji rzemieślniczych przy dostawach publicznych, wzywające rząd, by w sprawach dostaw wojskowych i rządowych powoływani byli do komisji rzeczoznawców, jako organa doradcze, przedstawiciele organizacji i zrzeszeń rzemieślniczych, by rząd organizował rozdział zamówień z tem, że pierwszeństwo należy się spółkom rzemieślniczym i tym rzemieślnikom, którzy posiadają odpowiednie urządzenia, mają własnych pracowników i dają rękojmię dobrego wykonania zamówień, przyczem spółki i rzemieślnicy mają być zwolnieni od kaucji, mają mieć ułatwiony transport, ułatwione otrzymywanie surowca, narzędzi i maszyn i mają otrzymywać zaliczki na wykonanie robót.

Utworzenie województw w Królestwie.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw referował pos. Kiernik wypracowaną przez siebie ustawę o uporządkowaniu administracji w Królestwie, a mianowicie o utworzeniu województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego. Ustawa ma charakter tymczasowy. Województwa będą jednostkami administracyjnymi, na czele ich będą stać wojewodowie, mniej więcej w tym samym charakterze, w jakim urzędował namiestnik Galicji. Po przemówieniu kilku mów-

ców cały projekt ustawy przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Organizacja b. zaboru pruskiego.

Po rzeczowym przemówieniu posła ks. Adamskiego oraz posłów: Jana Dąbskiego, Niedziałkowskiego, Z. Seydy, uchwalono w trzecim czytaniu ustawę o tymczasowej organizacji zarządu w byłej dzielnicy pruskiej. Jest to sprawa, dotycząca wylącznie Poznańskiego, które stanowić będzie po niedłukim przyłączeniu Prus zachodnich poniekąd odrębną prowincję, mającą swojego przedstawiciela w rządzie warszawskim, jako ministra dla b. zaboru pruskiego. Pierwszym tym ministrem dla Wielkopolski zostać ma pos. Maryan Seyda.

Na tem posiedzenie przedpołudniowe zakończone

Pomoc dla ziem, zniszczonych klęską powodzi.

Na popołudniowym posiedzeniu zabrał pierwszy głos pos. Rączkowski i przedstawił imieniem komisji skarbowo-budżetowej uchwałę, powziętą na jego wniosek w sprawie natychmiastowego przyjścia z pomocą straszliwie zniszczonemu klęską elementarną powiatowi gorlickiemu, oraz innym powiatom górskim w Małopolsce, katastrofą powodzi dotkniętym. Po nim zabrał głos pos. Putek i zamiast mówić o klęsce powodzi plótł brednie o starostwie gorlickiem. Nie chodziło mu wcale o to, by przyjść z pomocą powiatowi, przeciwnie pragnął obniżyć kwotę, jakiej się domagał pos. Rączkowski dla powiatu gorlickiego, bo chodziło mu tylko o załatwienie rachunków partyjnych z posłem Rączkowskim. Przemówienie jego nie odniosło jednak skutku bo Sejm jednomyślnie przyjął jednomyślny zresztą wniosek komisji, upoważniający rząd do natychmiastowego wyasygnowania na doraźną pomoc dla zniszczonego klęską elementarną powiatu gorlickiego kwoty do 10 milionów koron. Następnie przyjął Sejm drugi wniosek komisji, upoważniający rząd do natychmiastowego wyasygnowania potrzebnych kwot na doraźną pomoc dla zniszczonych powiatami powiatów żywieckiego, bielskiego, oświęcimskiego, krakowskiego, nowotarskiego, grybowskiego, sandeckiego, i innych w Małopolsce.

Pomoc dla wschodniej Galicji.

Dalej Sejm po przemówieniu posła Serwatowskiego, upoważnił rząd do wyasygnowania na doraźną pomoc dla wschodniej Galicji kwoty 293 milionów kor. Pomoc ta daną będzie nie w formie subwencji, tylko jako pięcioletnia, bezprocentowa pożyczka.

Inne sprawy.

Dalej Sejm przyznał sześć milionów marek na poparcie sztuki plastycznej, a następnie cztery miliony koron na pomoc dla dzieci w Galicji. Sprawę tę referowała pos. Moczyłowska. Sejm uchwalił wezwać rząd do przeprowadzenia jednodniowego spisu sierot i wszystkich dzieci, potrzebujących pomocy, dla założenia przytułków.

O zabezpieczenie zbiorów i zasiewów.

Dłuższa dyskusja wywiązała się następnie nad sprawą zabezpieczenia zbiorów i zasiewów. Ustawa nie

była dobrze przygotowaną i dlatego na wniosek posła Bryla odesłano ją jeszcze raz do komisji.

Godła i herby państwa polskiego.

Następnie Sejm uchwalił wnioski komisji o godłach i herbach Rzeczypospolitej polskiej, następnie ustawę o wyborach do Sejmu na ziemiach zaboru pruskiego, z których Niemcy ustąpili lub mają ustąpić, wreszcie odesłano do komisji ustawę o podwyższeniu i ujednostajnieniu podatków gruntowych i podymnego na obszarze Królestwa.

Kara śmierci na łapowników w wojsku.

Przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o odpowiedzialności osób wojskowych za łapownictwo i kradzieże. Minister Leśniewski uznał konieczność ustawy, wziął jednak w obronę ogół podwładnych mu organów przed zarzutami. Wniosek mniejszości, ażeby tak samo jak oficerów, karać urzędników cywilnych karą śmierci za nadużycia i łapownictwo, został cofnięty. Wobec tego Sejm przyjął w trzecim czytaniu ustawę, nakładającą karę śmierci za łapownictwo wojskowych.

Sprawy wojskowe.

Sobotnie posiedzenie Sejmu, ostatnie w tej sesji, zaczęło się od obrad nad ujednostajnieniem armii. Chodzi o to, by znieść różnice, panujące między armią dotychczasową polską, między formacją Hallerowską i formacją poznańską. Uchwalono wniosek, wzywający rząd, aby powołał komisję doradczą, złożoną z zawodowców wojskowych wszystkich tych formacji i przedstawił rezultaty prac tej komisji sejmowej komisji wojskowej. Następnie przyjęto ustawę, normującą nadawanie stopni oficerskich w armii polskiej. Będziemy mieli w armii polskiej oficerów tak zwanych czynnych, zawodowych i rezerwowych.

Handel ziemią.

Następnie Sejm przystąpił do obrad nad wnioskiem posła Bardla w sprawie zapobieżenia szkodliwemu dla reformy rolnej handlowi ziemią, oraz nad wnioskiem posła Klemensiewicza w sprawie unieważnienia aktów kupna i sprzedaży gruntów i lasów powyżej 80 hektarów, zawartych po 1 czerwca 1919 r. Sprawę referował w Sejmie poseł Bardel, oświadczając, że komisja prawnicza uchwaliła upoważnić rząd do wydania rozporządzenia, któreby miało moc ustawową i któraby obowiązywała na czas feryi sejmowych. Po przemówieniach szeregu mówców Sejm przyjął proponowaną przez komisję prawniczą ustawę. Tak więc handel ziemią zależeć będzie od ministerstwa rolnictwa.

Zakończenie sesji.

W dalszym ciągu Sejm przyjął wnioski komisji w sprawie uwolnienia lokali szkolnych od rekwiizycji na cele wojskowe. Projekt ustawy o opodatkowaniu spadków i darowizn, odesłano po dyskusji z powrotem do komisji. Przyjęto ustawę o wyasygnowanie pieniędzy na wypłatę zaległych płac oficerów i szeregowców II. korpusu. Wreszcie Sejm uchwalił wezwać rząd, aby skłonił administrację kresów wschodnich — znajduje się ona w rękach wojskowych — do zaniechania poboru podatków od inwentarza żywego. Wojsko bowiem

polskie na kresach wprowadziło podatek od ilości bydła, na co się ludność włościańska ogromnie skarży. Wreszcie uchwalono upaństwowić gimnazjum męskie i żeńskie w Białymstoku, a przyznać subwencję gimnazjum męskiemu i żeńskiemu w Zakopanem. Dalej uchwalono wniosek nagły wicemarszałków Sejmu w sprawie budowy nowej sali posiedzeń Sejmu. W końcu przyjęto ustawę w sprawie zabezpieczenia zbiorów i zasiewów rolnych. Ustawa ma na celu zapobiec strykom rolnym i daje rządowi prawo energicznego wystąpienia przeciwko agitatorom bolszewickim.

Na tem zakończono obrady pierwszej sesji pierwszego Sejmu polskiego.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 16 września o godz. 4-tej popołudniu.

Komunikaty „Łączności“.

Ponieważ władze polityczne i sądowe zarządziły wstępne czynności do wykonania rozporządzenia ministerstw z 2 lipca b. r. a tylko władza skarbowa nie mogła się na to zdobyć, dlatego delegaci nasi w Warszawie spowodowali wystąpienie urzędu do tej władzy, co podobno odniosło pożądaný skutek. Delegacja nasza uzyskała zapewnienie u odnośnych ministerstw, że uchwała Rady ministrów będzie w całości, bez zmian, tak wykonaną, jak opiewa. Żadnych rozporządzeń wykonawczych nie będzie.

Także w sprawie dodatków drożyznianych brała delegacja czynny udział.

Prosimy kolegów o chwilę cierpliwości, gdyż wszystko zrobiono, byśmy dekrety w najbliższym czasie doręczono mieć mogli.

Składki na delegację nadsyłać należy na ręce skarbnika kol. Antoniego Królika, sąd okręgowy karny w Krakowie, zaś należytość za fotografię wraz z opakowaniem i portem w kwocie 38 K przesłać należy na ręce tegoż skarbnika, lub wprost fotografowi, p. Pierchalskiemu, ul. Karłowicza.

Jan Pawlak, prezes.

Na stancję przyjmę studenta. Wiadomość: Kraków, Rynek Kleparski l. 14, II piętro na prawo. 1-3

Gater kupię. — Wiadomość do J. Kukli, Zabłędza k. Tuchowa. 1-2

Kafiarza, stawiacza, warsztatowego i ucznia do praktyki przyjmie **Fr. Sekuński** w Rudniku n/S.

Gospodarstwo mniejsze przy kolei, miasteczku, kupię. (Móg po 5—15000 K zapłać). — Lichańska, Kraków, ul. Straszewskiego l. 10, I piętro na prawo.

Sterpy żabkowane najlepszej marki po najniższych cenach hurtownie i częściowo w miejscu i na prowincję sprzedaje **J. Berbecka**, Podgórze, Traugutta 6. 1-3

Peszukuję do kupna 10 do—20 morgów pola z budynkami, może być i we wschodniej Galicyi. — Adres: W. Mardyllo, Kraków, ul. Szczepańska l. 3. 1-2

Egzaminowany kowal, żonaty, dobry podkuwacz, poszukuje posady przy większym dworze. Adres: Franciszek Batko w Zawadce przy Wadowicach, Nr domu 41.

Który z żołnierzy byłego 4 batalionu 3 kompani strzelców polowych wiedziałby coś o losie mego, żołnierza **Michała Wołoszyna**, który w październiku 1914 roku zaginął na froncie rosyjskim, raczy donieść, a otrzyma wynagrodzenie. Helena Wołoszyn, Qsielec, p. loco.

Z powiatów i gmin.

Gwizdów, w Łańcuckiem. O wiosce naszej nie było dotąd wzmianki w żadnej gazecie. Nic w tem dziwnego, bo jest ona mała i uboga, i pod względem oświaty stoi nisko. W niedzielę d. 4 maja odbyło się w szkole zgromadzenie w sprawie przyłączenia się do parafii żołyńskiej. Nie wszyscy, niestety, między tymi i wójt, są za tem, jakkolwiek przyłączenie to do Żołyńni, oddalonej od nas zaledwie o 3 do 4 km, jest korzystniejsze od przyłączenia się do Grodziska, dokąd jest 14 km i to fatalnej drogi. Przy sposobności przedstawił na tem zgromadzeniu jedyny akademik tutejszy p. Szklanianny, w krótkich słowach zadania T. S. L. i zażądał obecnych do złożenia datków na ten cel. Zebrano 23 K, które kierownik szkoły przesłał Głównemu zarządowi w Krakowie.

Krzywaczka, w Myślenickiem. Mimo, że jest u nas dosyć dużo czytelników „Piasta“, nie widać tutaj żadnego ruchu organizacyjnego. A organizacja, to podstawa naszej siły. To też jak najliczniej powinniśmy się organizować w naszym stronnictwie Piastowem, oraz pracować przy zakładaniu spółek, mających na celu wytrącenie handlu z rąk żydowskich. U nas, dzięki ks. kan. Nowakowi, Kółko rolnicze doskonale prosperuje; sklep Kółka zaopatrzone był zawsze we wszystkie potrzebne ludności towary, które sprzedawano po niskich cenach. Mamy też spółkę mleczarską, przynoszącą bardzo ładne zyski. Obok tych dobrych stron, są w naszej gminie i pewne ujemne objawy, które należałoby usunąć. Koncesję szynkarską i gospodę ma u nas p. Czepiel, gorący zwolennik socjalistów, który co niedzielę urządza różne przedstawienia amatorskie, po których odbywają się tańce i hałaśliwe zabawy do rana. Dnia 25 maja podczas takiej zabawy zastrzelił z rewolweru 17-letni chłopak 19-letniego. Upominał ich ks. kanonik i naczelnik gminy, ale to nie pomogło. Gdy my Piastowcy mamy jakiś ochód narodowy, albo zebranie, to żaden ze socjalistów na nim się nie zjawi. Dałby Bóg, żeby wreszcie otworzyły się oczy i tym nielicznym w gminie, którzy jeszcze wierzą w szczerłość socjalistów dla chłopów.

Młody Piastowiec.

Poznachowice Dolne, w Wielickiem. Wprowadzanie w czyn hasła: lud polski należy podnieść ekonomicznie i oświadczyć politycznie, podzielało dodatnie i na naszą wioskę. Dzięki niezwykłej energii ks. J. Świądra z Wiśniowej, który potrafił zreorganizować istniejące w okolicznych wsiach Kółka rolnicze i założyć składnicę parafialną w Wiśniowej, handel polski przeszedł bezpowrotnie w ręce Kółkowców. Dużą zasługę w tym wypadku ma okoliczne nauczycielstwo, które bardzo energicznie pracuje nad podniesieniem oświatowem i ekonomicznem ludu. I u nas zorganizowano istniejące już Kółko rolnicze, zaopatrujące wszystkich swych członków w najpotrzebniejsze artykuły godziennego użytku. Wynik wyborów, okrywając rumieńcem wstydu twarze bardziej oświadczonej włościan, spowodował, że 25 maja grono miejscowych gospodarzy, usnając prace i zasługi posłów ludowych Piastowców, postanowiło kupić się pod sztandarem „Piasta“, jako jedynego stronnictwa, któremu dobrze ludu leży naprawdę na sercu. A więc do pracy, drodzy bracia i siostry! Nie chodźmy luzem, nie dajmy się bałamucić socjalistom, lecz stańmy razem, a wtedy będziemy silni!

Wasz.

Turzepole, w Brzozowskiem. W dniu 11 maja odbył się u nas wiec, na który przyjechał stajniński poseł Ma-

tusz. Zebranie jednak nie dopisało, uczestników było bardzo mało. P. Matusz złożył sprawozdanie z prac sejmowych, występując w swej mowie oczywiście przeciw posłowi tego okręgu, Toczowski i Piastowcom wogóle. Wojował oczywiście kłamstwami. Opowiadał między innymi takie brednie, jak to, że Piastowcy głosowali za wprowadzeniem kary chłosty za wszelkie przewinienia. Gdy omawiano sprawę cen drzew opałowego, radził p. Matusz, by trzymano się tej ceny, którą wyznaczyła Rada przybozna starostwa, a nie tej, którą wyznaczył rząd. Ci sami posłowie żądają od rządu, by wykonywał natychmiast ich uchwały, a sami radzą swym wyborcom, by „rządu nie słuchali“. P. Matusza wogóle spotkała na tem zebraniu zawód. Wieś nasza, w której miał swojego największego agitatora, przyjęła go bardzo zimno, przekonali się bowiem wyborcy, że się na swoim posle bardzo pomylili.

Uczestnik.

Wola Zarczycka, w Łańcuckiem. Wieś nasza oddalona jest od Łańcuta o 45 km, od Leżajska, z którym nawiązują węzły pocztowe, sądowe i kolejowe o 15 km. Drogi szutrowanej nie mamy, sam tylko piasek. To też bardzo jesteśmy wdzięczni naszemu posłowi, pp. Sobkowi i Jachowiczowi, że starają się o utworzenie starostwa w Leżajsku, a odłączenie od Łańcuta, jakoteż o szosę. Pod względem gospodarczym stoimy również źle. Grunta u nas ogromnie rozdrobnione, że ich już dalej dzielić nie można. Posiadamy tu dobrą glinę, ale nikt nie zdobył się na założenie choćby ręcznej cegielni. Jedyny przemysł u nas, to tkactwo starego systemu. Nie słychać u nas o żadnej pracy organizacyjnej, ludzie żyją każdy dla siebie, częste są u nas kłótnie i swary, a brak ogólnej państwowej myśli.

Eukasz Marciniak.

Dobromil. Staraniem zarządu T. S. L. i Rady narodowej odbył się d. 18 maja w Dobromilu wiec polityczny, na którym uchwalono jednomyślnie przynależność Galicyi wschodniej do Polski. Na wiecu zebrała się bardzo liczna ludność okoliczna i miejscowa. Po przemówieniu powitalnem prezesa Rady narodowej inżyniera p. Pawłowskiego i wyborze prezydium, zabrał głos prezes T. S. L., sędzia Gąsowski, omawiając nasze prawa do Galicyi wschodniej. W dyskusji zabierali głos pp. Kyc Antoni i Mściśz Michał, wyjaśniając obecną politykę ukraińców i zachęcając do organizowania życia publicznego i ujęcia handlu w polskie ręce. Dzień przed wiecem, 17 maja, odbył się pogrzeb ś. p. por. Obertyskiego i pięciu żołnierzy polskich, poległych śmiercią bohaterską w ataku na pozycje ukraińskie w dniu 15 maja we wsi Wołcze. Pogrzeb przemienił się w uroczystą manifestację solidarności narodowej. Nad grobem poległych żołnierzy przemawiał poseł Kinel, żegnając imieniem współtowarzyszy broni, zaś p. Mściśz w imieniu ludu polskiego złożył hołd i cześć poległym bohaterom.

Uczestnik.

Żukowice Stare, w Tarnowskiem. Powiat tarnowski jest jednym z najbiedniejszych powiatów w Małopolsce pod względem uposażenia szkół. Budynki szkolne — to przeważnie walące się rudery, lub też z braku takowych znajdują pomieszczenie w wynajętych chatach wieśniaczych. W takich warunkach nie tylko że intensywna praca dla nauczycielstwa jest niemożliwa, ale też zdrowie nauczycielstwa i dziatwy jest w ogromnym stopniu na szwank narażone. Zato mamy w naszym powiecie szereg karczem, pobudowanych przez p. Sanguszków wedle nowszych wymogów i higieny, które z zasady stale są dzierżawione żydom. Gmina Żukowice Nowe wynajmuje lichy lokal pod szkołę u żyda, której dzierżawa obecnie się kończy. Zvd zaś nadal dala-

Jawid budynku nie chce i szkołę w myśl istniejących ustaw usunie. Ponieważ zarząd dóbr Sanguszków głosił, że idzie tudności na rękę, więc też gmina Zukowice Nowe przez podpisanego zwróciła się do zarządu o sprzedaż wymienionej karczmy pod szkołę. Od lutego b. r. do dziś dnia ta sprawa jest przez zarząd w ten sposób prowadzona, że gmina Zukowice Nowe na rok bieżący zostanie bez szkoły. Żyd, arendarz karczmy, umowy z zarządem nie dotrzymał, bo bezprawnie poddzierżawił grunta i na to zwracano sławnemu p. Wiśniewskiemu uwagę — niestety, p. Wiśniewski kontraktu nie zerwał, mówiąc, że karczmę sprzeda gminie, ale zastrzeże żydowi prawo używania takiej do roku 1922.

Jak nazwać tego rodzaju postępowanie p. Wiśniewskiego, który specjalną opieką otacza żydów, zabezpieczając im prawo nżywania domów nawet po sprzedaży takowych, byle dzieci chłopackie nie miały miejsca na nauce elementarza? Jeżeli tak miłuje żydów, to może najlepiej przenieść się do Palestyny, gdzieby mu prawdopodobnie sfiarowano w nagrodę za opiekę odpowiednią posiadłość.

Ludwik Głębiniński.

Janczowa, w Nowosądeckiem. Czyta się dziś dość często o pogromach żydów. A oto w gminie Jasienny bez awantur, bez kłopotu, bicia i t. p. wójt tamtejszy, p. Michalik, pogromił żyda karczmarza. Oto wytrącił mu z ręki handel. Przesztano u niego knpować, odebrano mu trafikę i żyd sam dobrowolnie się wyniósł i karczmę sprzedał, podobno gminie na szkołę. Otworzono zaraz sklep katolicki, lud przestał siedzieć w kieszeni żyda, przestał pić trunki i ma się lepiej. Godny naśladowania przykład. Takim wójtom należy się podziękowanie. Taki wójt potrzebny w Janczowie.

Łaski.

Stróżna, w Grybowskiem. Pomieszczenie szkoły u nas pozostawia bardzo wiele do życzenia. Mieści się ona w dwóch chałupkach chłopskich, wynajętych jeszcze w 1891 roku, mizernych, małych i ciasnych. Drzewo zbutwiało i zgniło, w ścianach powstał grzyb, wydający nieznosny odór, piece popękane, nie do użytku. W dachu, nawet w ścianach dziury, okna z powybijanymi szybami — oto obraz naszej szkoły. Na dobitkę brak studni; wodę czerpać się musi z pobliskiej rzeczki. Skrawczek szkolnej ziemi położony jest nisko, na bieżeniu, nad dwoma potokami. Ruina szkoły i klas, brak najniezbędniejszych ubikacji, brak kultury ogrodowej i gospodarczej wpływają bardzo ujemnie na umysły tutejszych dosyć jeszcze zacofanych włościan. Niezdrowe stosunki rujną zdrowie dzieci i nauczycieli. Starania o komisję lekarsko-techniczną, któraby uznała, czy w tej szkole można uczyć, spełzły na niczem. Czas najwyższy, by szkoła tutejsza dostała nareszcie własny porządny budynek z pomieszczeniem dla 250 dzieci i kawałek gruntu dla sił nauczycielskich, mających tu pracować.

Piastowiec.

Zembrzyce, w Wadowickiem. Dnia 15 czerwca b. r. odbyło się w Zembrzycach walne zgromadzenie Ogniska nauczycielskiego, w Tarnawie, na którym między innymi jednogodnie uznano, że tylko oświata na gruncie religijno-moralnym oparta, prowadzi do uszlachetnienia i uszczęśliwienia człowieka, że więc nauka religii powinna być w szkole ludowej obowiązująca. Potępiono też równocześnie dążności pewnych czynników do wprowadzenia szkoły świeckiej.

P. Cyankiewicz, wiceprezes.

Poreba Wielka, w Limanowskiem. Ludność naszej wioski bardzo jest nierała z rządów swego naczelnika gminy. Cała gospodarka gminna z czasów wojny pozostawiała bardzo dużo do życzenia. Szczególnie rozgoryczenie wywołują

wśród biedaków rozdział mąki. Gdy tym rozdziałem zajęto się ku zadowoleniu ludności Kółko rolnicze, wójt spowodował w starostwie, że jemu przyznano znowu ten rozdział. — Wybory do Rad gminnych zostały gdzieindziej rozpisane, a u nas o tem nie słyhać. Zwracamy się do p. gen. delegata Gałęckiego z prośbą, by kazał zarządzić u nas wybory do Rady gminnej, zaś do starostwa z prośbą, by rozdział mąki i innych artykułów żywnościowych porучzył Kółku rolniczemu.

Pokrzywdzeni.

Kocierz ad Mszczanica, w Żywieckiem. W wiosce naszej panuje ciemnota, bo ludzie za mało czytają. Kilku światlejszych gospodarzy, którzy powrócili z wojny, stara się założyć Kółko rolnicze, ale idzie im to opornie, właśnie z powodu ciemnoty mieszkańców. Apropowizacya w naszym powiecie przedstawia się wprost rozpaczliwie. Małorolni i bezrolni tnją się za każdą odrobiną żywności po powiatach sąsiednich i po Królestwie. Wiemy, że pp. posłowie dokładają wszystkich sił, aby pomódz nam, biedakom, ale, niestety, pomoc, jaką nam władze dają, jest niewystarczająca. Mąki dla nas, biednych, brak, ale paskarze sprzedają publicznie chleb po 24 K za bochenek; mała kromka kosztuje 2 K. Apelujemy tedy do pp. posłów ludowych, by postarali się u rządu o doraźną pomoc aprowizacyjną dla powiatu żywieckiego. Prosimy też p. posła Keczura, by zajął się kiedy do naszej wioski, pouczył nas o organizacji i założył gminną Radę ludową. Za wszystkich małorolnych i bezrolnych

Jan Tomiczek.

Budy Łańcuckie, w Przeworskiem. W gminie naszej są trzy trafiki: jedna katolicka, a dwie żydowskie. Tytoniu oczywiście w nich niema, dostać można chyba za protekcją, albo za jakąś usługę. Za to u paskarzy można dostać tytoniu pod dostatkiem, ale po horrendalnie wysokich cenach. Poza paskarstwem tytoniowem kwitnie u nas paskarstwo żywnościowe. Za korzec żyta każe się „bliźniemu“ płacić 760 K, korzec pszenicy 900 K, ziemniaki 90 K, a cetnar słomy 120 K. Skąd ten biedny bliźni ma wziąć takie sumy pieniędzy, jeżeli nie ma gdzie zarobić? Tylko nienawidzić wraźta przeciw więcej posiadającym. Gmina nasza nie widziała jeszcze żywności z Ameryki, jakkolwiek gmina Świątoniowa dwa razy już dostała smalec i słoninę. Możeby starostwo i o nas pomyślało.

Józef Dyrda.

Miechocin, w Tarnobrzaskiem. W domu „brackim“, zbudowanym kosztem całej naszej parafii, mieszka przez cały czas wojny tutejszy organista, który do domu tego przyjmuje weselników z muzyką. Weselnicy ci, podpisawszy sobie, wyprawiają nieraz burdy, hałasy i nigdy prawie nie obejdzie się bez przelewu krwi. Ponieważ dzieje się to tuż obok plebanii i kościoła, mieszkańcy zwracają się do ks. proboszcza z prośbą, by zakazał organistcie wynajmować dom „bracki“ na tego rodzaju zabawy.

Piastowiec.

Kobiernice, w Kęckiem. Dnia 19 czerwca odbył się u nas wiec, na którym omawiano różne aktualne sprawy, zwłaszcza aprowizacyjne, przyzem postanowione domagać się zniesienia wszelkich central i arzędów żywnościowych oraz wprowadzenia nareszcie wspólnej monety. Rezolucye wysłano na ręce marszałka Sejmu w Warszawie.

Dziewczyzna wiejska.

Sonina, w Łańcuckiem. W gminie naszej odbyły się wybory do Rady gminnej dosyć pomyslnie, gdyż wybrano sporo ludzi młodych, chętnych do pracy i zdolnych, co się bardzo niepodoba byłym panom radnym, konserwatystom. Wnieśli oni nawet przeciw tym wyborom protest, niezbyt jednak należycie umotywowany. Gdyby przyszło do nowych wyborów, nie emieszkajcie, drodzy bracia, jawić się licanie

! zadokumentować znowu, że chcecie skończyć już raz z dawnym austriackim systemem i z tymi, którzy za rządów austriackich tylko o swoich interesach myśleli, a nie o dobru ogółu.

Staly czytelnik.

Pławo, w Mieleckiem. Dnia 25 czerwca odbył się w naszej szkole egzamin, który napelił dziwnie i radością serca rodziców, których dzieci bez zająknięcia rozwiązywały różne zagadnienia rachunkowe, opowiadały szczegóły z dziejów Polski, wyliczały wszystkich królów polskich, oraz pięknie deklamowały i śpiewały. Przekonaliśmy się, jak wiele dzieci w szkole skorzystały. Przeto składamy nauczycielstwu, pp. Klehrem, publiczne podziękowanie za ich pracę nad naszą młodzieżą. Gdyby wszyscy pp. nauczyciele tak pracowali nad młodzieżą naszą, to Ojczyzna nasza doczekałaby się z niej prawdziwych i dobrych obywateli.

Paweł Miłoś, naczelnik gminy.

Rzędzianowice, w Mieleckiem. W gminie naszej odbyły się wybory do Rady gminnej. Wybraliśmy sobie wójta po swojej myśli. Pożądaniem byłoby, by młodzież nasza, zamiast włóczyć się po nocach, pomyślała n. p. o zawiązaniu straży pożarnej, co byłoby z dużą korzyścią dla gminy.

Adam Adamczyk.

Krzeszów, w Myślenickiem. Od marca już nie mamy tu co jeść. Z amerykańskiej mąki dostaliśmy zaledwie 250 kg i to na rozdział jej było dużo użalań. O braku cukru i tytoniu szkoda i wspominać, bo skargi na te braki płyną ze wszystkich stron. Zwracamy się do p. p. Srednawskiego z prośbą, by się ujął za nami pokrzywdzonymi.

F. Smiechowicz.

Zakrzów, w Wadowickiem. W gminie naszej są dwie trafiki na 300 palących. Tytoni w nich rozdzielą się w następujący sposób: 1 kwietnia dano po ćwierć paczki tytoniu na osobę, 1 maja po 1 cygarze, 1 lipca po dwa „damskie“ papierosy. Wedle obliczenia naszego należało się nam więcej, mianowicie po 4 papierosy, pół cygara i ćwierć deka tytoniu na osobę, tyle bowiem tytoniu wydano z głównej trafiki w Kalwarii. Ludność jest bardzo rozgorączona tym niesprawiedliwym rozdziałem tytoniu.

Jan Stawowy.

Elizna, w Brzozowskim. Bardzo dotkliwie dają się ludności odczuwać stosunki, jakie obecnie panują na kolejach, zwłaszcza zaś na linii Kraków-Stróże, gdzie z powodu nadzwyczajnego przepełnienia kioszankowej i bandyci zbierają obfite żniwa, krzywdząc przeważnie najuboższych. Zalągarnia, gdy się widzi kobietę, niosącą woreczek zboża, kupionego po paskarskiej cenie dla dzieci, którą przy wsianiu do wagonu kradną bilet kolejowy i ostatnią gotówkę, albo też z powodu przepełnienia konduktor wyprosi ją z wozu, nie szcędząc nieraz obelg. Wskazaniem byłoby, by dyrekcja kolei zarządziła przyczepianie do tych przepełnionych pociągów jednego lub dwóch wagonów towarowych, a każdy jadący z pakunkiem rad będzie, gdy znajdzie w nim miejsce.

Stanisław Jopek.

Pisarzowa, w Limanowskim. Zawiązany u nas komitet żywnościowy otrzymał trochę żywności dla ubogiej ludności w marcu. Żywność tę od razu rozdzielili. W czerwcu otrzymaliśmy również trochę jęczmienia i grochu. Nasze władze powiatowe są zdania, że na wsi nie tak trudno o aprowizację. Tymczasem mało u nas takich szczęśliwców, którzy mają wytarzającą ilość żywności. Biedacy wędrują do Krakowa, gdzie po drogiej cenie kupują żywność. — Dnia 17 czerwca zdarzył się u nas nieszczęśliwy wypadek. Na wesela, które się w naszej wsi odbywało, przyszło 18 parobków ze sąsiedniej parafii późnym wieczorem z bronią i przez nieostrożność wystrzałem zabili między sobą jednego. Na skutek

tego wypadku, oświadczył nasz urząd gminny i parafialny, że wesela mają się odbywać odtąd tylko do zachodu słońca i to pod karą 100 koron. Taką samą karę ma się nakładać na tych, którzy urządzają po domach muzyki i nocne schadзки. Powinno się do takich zaliczyć i tych, którzy wieczorami wysiadują u żydów i opowiadają tym naszym wrogom cokolwiek wiedzą lub usłyszą.

J. Serafin.

Łazy Rymanowskie, w Sanockiem. Dnia 23 czerwca odbyło się w gminie naszej zgromadzenie wszystkich obywateli, na którym wybrano czterech mężów, którzy mają pilnować sprawiedliwego i sumiennego rozdziału cukru i mąki. Są u nas ludzie bogaci, którzy domagają się, by im dawano taką samą ilość mąki, jak biednym. Czy to tak być powinno? Wielka jeszcze panuje u nas zazdrość i nienawiść. To też jest powodem, że żadnej ważnej sprawy nie doprowadza się do skutku. W gminie naszej są bardzo zepsute drogi, tak, że trudno przejechać w niektórych miejscach. Zwracamy się więc tą drogą do wydziału drogowego w Sanoku, by nam choć w części przyszedł w tych ciężkich czasach z pomocą.

Piastowiec.

Zarnówka, w Myślenickiem. W gminie naszej udaremniono trzykrotnie wybory do Rady gminnej, przeto nie urzęduje nikt z wielką szkodą dla gminy. Były wójt nie zajmuje się niczem, zwłaszcza zaś aprowizacją, która jest poprostu fatalna. Zwracamy się tedy do pp. posłów z prośbą o zajęcie się naszą wioską, która dotąd nie otrzymała żadnej żywności. *Józef Sałapatek, sekr., Antoni Jaworek, Józef Pęczek, Józef Stanek, Stanisław Stec, Leon Janiczak, Stanisław Stopa, Władysław Antosik.*

Łopon, w Brzeskim. Zwracamy się do zarządu powstającej w Łoponiu Spółki ceglarskiej, by zwołała walne zebranie celem wybrania nowego zarządu, bo obecny nie jest kompletny i by zarząd wogóle zabrał się do pracy.

F. Ch.

Miejsce Piastowe, w Krośnieńskim. Gmina nasza, która przed wojną garnęła się do pracy na polu oświatowym, dzisiaj śpi. Jednym z powodów tego faktu jest walka jednego obozu z drugim. Ważną bardzo sprawą jest wybranie nowego zarządu gminnego, bo jeżeli wójt jest dobry i uczciwy, to w gminie jest ład i porządek. A więc organizujmy się! Do pracy, bracia i siostry. Przyłożmy i my rękę do budowy fundamentów naszej Ojczyzny!

W. A.

Berowa, w Mieleckiem. W gminie naszej życie idzie ospale. Brak inicjatywy i ochoty do ekonomicznej i społecznej pracy. Bogatsi gospodarze sprzedają towary po paskarskich cenach, podobnie, jak to czynią żydzi. Na dobitkę drażni ludność fakt, że komendantem posterunku jest Rusin. Wszystkie prośby o usunięcie go spełniają na niczem.

Jan Gawron.

Błażowa, w Rzeszowskim. Gościnniec, prowadzący z Rzeszowa przez Tyczyn i Błażowę, znajduje się w tak okropnym stanie, że przejazd wozowy, ani przejście pieszo jest prawie niemożliwe. Konie zapadają po brzuchy, wozy łamią się i przewracają. Zwracamy się tedy do pp. posłów powiatu rzeszowskiego z apelem, by poczynili odpowiednie starania celem naprawy drogi, by przejazd na niej stał się możliwym. Inaczej kilka wsi będzie odciętych zupełnie od świata. Przywóz artykułów żywnościowych jest niemożliwy, brak wszystkiego i drożyzna szalona. Kolei nie mamy, musimy podróżować 30-kilometrowe odbywać wozami, a droga nie do przebycia. *Jan Kolanko, naucz. w Kąkolówce.*

Pobitno, w Rzeszowskim. Staraniem zarządu miejscowego Koła rolniczego, a przede wszystkim przewodniczącego Michała Mikuly, odbyło się w dniu 18 maja b. r.

wspólnie „święcone“ dla członków Kółka i gości zaproszonych. Zebranie zagałł ks. dziekan Tokarski, wzywając zebranych do wspólnej pracy, miłości wzajemnej i zgody. Po przemowie ks. Tokarskiego odśpiewano kilka pieśni kościelnych, patriotycznych i ludowych pod dyrektywą ks. Warchałowskiego. Między zebranymi panował nastrój nadzwyczaj uroczysty. O godz. 7-mej wieczorem uroczystość zakończono, a zebrani rozeszli się do domów, odnosząc jak najlepsze wrażenia. Uroczystość ta przysporzyła Kółku kilkunastu nowych członków.

Uczestnik.

Sokołów, w Rzeszowskiem. Mieszkańcy Sokołowa zapytują, gdzie się podział cukier, przeznaczony dla Sokołowa. Od marca nie otrzymaliśmy go wcale i zdani jesteśmy na łaskę paszkarzy, którzy za kilo złotego cukru biorą od nas 80 K. W innych powiatach gminy otrzymywały dotąd cukier, a nas go nie było. Może odpowiednie władze wglądają w tę sprawę! Nadmienić też trzeba parę słów o trafikę w Sokołowie, którą dotąd trzyma żyd i przy sprzedaży tytoniu proteguje przedewszystkiem swoich współwyznawców. Czy niema inwalidy, któryby mógł prowadzić tę trafikę?

A. Szymański.

Łętownia, w Myślenickiem. Czytając „Piasta“ z dnia 1 czerwca, znalazłem tam korespondencję z Łętowni, podpisaną przez jakiegoś Piastowca, w którego szczeroci meco powątpiewam, a narzekającego na stosunki gminne i t. p. Nie myślę wójta bronić, ale powiem tyle tylko, że znaczna większość ludności zadowolona jest z nowego wójta. Także Rada gminna okazuje większą ruchliwość, niż poprzednia. Owym „Piastowcem“ z korespondencji jest zapewne jakiś niefortunny kandydat do Rady gminnej. A teraz parę słów o umysłowym życiu naszej wsi. Klerykali, przegrawszy wybory, zaspęją nas swoim piśmkiem, które prawie w każdym numerze przynosi artykuły, teńjące nienawiścią, do posłów Piastowców. Stronnictwo katolicko-ludowe, założone na gwałt przed wyborami, do którego zapisało się ledwie kilkunastu członków, popadło widocznie w letarg. Najbardziej czytany i labiany jest u nas „Piast“, który słusznie zasłużył na to, bo przez cały czas wojny wspierał nas radą. Zabłądziło do naszej wsi także socjalistyczne „Prawo Ludu“, ale czytuje go tylko jeden mieszkaniec. Serdecznie wszystkich pozdrawiam.

H. S.

Bączalka, w Pilzneńskiem. W gminie naszej zostało zreorganizowane Kółko rolnicze, które od kilku lat nie funkcjonowało. Obywatele naszej gminy postanowili sobie nie dawać żydom żadnej pomocy, nie im nie sprzedawać, ani u nich nie kupować. Oby wszyscy członkowie samopomocy i obrony wytrwali przy swoim postanowieniu. Związano też u nas spółkę zbytu jaj i hodowli drobiu. Produkta, jak: jaja, masło, ser, ma się oddawać Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych. Kechani bracia z okręgu sądowego brzościeckiego! Nie łakomcie się na wyższe ceny, jakie za wyżej wymienione produkta dają wam żydzi, chcący naszą spółkę utracić. Trzymajmy się razem i sprzedajmy nasze towary tylko katolikom. Gdyby przypadkiem żydom udało się zniszczyć naszą spółkę, to potem odbiliby sobie na nas w trójnasób te straty, jakie teraz poniosą, kupując drożej jaja i masło. Najwyższy czas, byśmy się wzięli do obrony przed wyzyskiem żydowskim, ale nie pałką i nie grabieżą, a taki sposób postępowania przynosi szkodę państwu, a wstyd narodowi polskiemu. Działajmy rozumnie i konsekwentnie. Mam nadzieję, że i reszta obywateli naszej gminy przystąpi do naszej spółki i produktów swoich nie będzie sprzedawała żydom. Sprzyjających żydom będziemy piętnować w gazetach

Józef Kania, sekr. gminy.

Czaniec, w Białekiem. W naszej wsi jest dużo bezrolnych, którzy nie mają co do ust włożyć, bo to, co rząd daje, to jest pomoc strasznie mała. Od gospodarzy trudno coś kupić, bo za wszystko żądają niesłychanie wysokich cen. Jest między bogatszymi gospodarzami sporo lichwiarzy, którzy w czasie wojny dorobili się majątku i teraz jeszcze z biedaków skórę by zdarli. Postępowanie ich bardzo biedaków rozgorycza.

Fr. W.

Urzejowice, w Przeworskiem. Z okazji nadchodzących wyborów do Rady gminnej czterej „mężowie stanu“ u nas, mianowicie: Marcin Pióro, Wawrzyniec Hypta, Walenty Kiszka i Walenty Wasacz opracowali uchwałę gminną, zabraniającą pasienia gęsi na gminnem pastwisku. Rozporządzenie to wywołało wielkie oburzenie wśród hodowców gęsi. Poczyniono odpowiednie starania, aż wreszcie rozporządzenie zostało cofnięte. Jeżeli chcecie pracować, panowie radni, to pole otwarte, bo gospodarka gminna dosyć zaniedbana. Nie po gęsiach piórach wam jednak droga na wójtów.

Michał Zagrodnik.

Borowna, w Bocheńskiem. W gminie naszej od przeszło sześciu lat jest kierownikiem szkoły p. Adam Willam. Od chwili swego przybycia starał się niezmierną pracą podnieść lud, założył czytelnię, Kółko rolnicze, urządzał przedstawienia i t. d. W czasie wojny okazał się prawdziwym opiekunem ludu, bronił go przed nadużyciami, pouczał radą i wspierał czynem. Za jego działalność składamy mu serdeczne „Bóg zapłać“.

Piotr Rudek, wójt. Tomasz Bereta, radny.

Rożnów, w Sądeckiem. Oznajmiam, że objąłem agencję Towarzystwa ubezpieczeń „Wisła“ i proszę mieszkańców gmin Rożnów, Radałowice, Zagórze, Rostoka Gierowa i innych okolicznych wiosek, by się w sprawie ubezpieczenia zwracali do mnie. Wszyscy włościanie i włościanki powinni się ubezpieczać w ludowem Towarzystwie ubezpieczeń „Wisła“, a nie w Towarzystwach obcych. Kto się chce przebieść z obcego Towarzystwa ubezpieczeń do „Wisły“, niech również do mnie się zwraca.

Ludwik Hajduk, Rożnów 49.

Kamienica, w Sandeckiem. W naszej górskiej wiosce wrę teraz praca w polu koło zasiewu i sadzenia. Dopiero z początkiem maja można było zacząć roboty polne, gdyż przedtem, niepamiętne od lat kilkunastu za wieje śnieżne i dżdżyste dni uniemożliwiały pracę koło roli. Składnica i sklep Kółka rolniczego sprowadziły i w tym roku wagon superfosfatu, dzięki czemu gospodarze mogli jako tako użyźnić swe pola. — Z Ameryki jeszcze nikt do nas nie pisze; zato parę Hallerczyków, synów naszych gospodarzy — pisało — że już przyjechali z za morza lub z Francji i znajdują się na polskiej ziemi. To radość wielka dla rodziców, że przecież syn, który tak dawno nie nie pisał i którego nawet już oplakano, uważając go za straconego, obecnie zawitał do kraju z tak sławną armią. Poczta nasza kursuje już między Łączkiem a Kamienicą codziennie, nie jak poprzednio co drugi dzień, dzięki czemu mamy zawsze na czas gazety i listy. Pozdrowienia dla wszystkich.

Z. Tymański, podpor.

Boratyn, w Jarosławskiem. (Sprawa pastwiska. — Skandal w rzeźni miejskiej. — Odbudowa wsi. — Drogi). W naszej gminie są wielkie obszary pastwiska, będącego własnością p. Lisowieckiego z Chłopic. Na wiosnę wieśniacy zwrócili się do niego z prośbą o pozwolenie pasienia bydła. P. Lisowiecki zażądał, aby za wypasanie jednej krowy przez 2 miesiące zobowiązał się właściciel krowy do robocizmy: rznąć 5 morgów zboża, lub kosić 6 mor-

gów siana. P. Lisowiecki porobił milionowe interesa w czasie wojny na handlu zbożem i t. d., a teraz w dalszym ciągu występuje wrogo przeciw ludowi, chcąc mieć z niego tanie bydło robocze. — W zeszłym tygodniu zabiła się u nas krowa, zawieszono ją natychmiast do Jarostawia do magazynu żywnościowego wojskowego, gdzie komendant wydał certyfikat do przyjęcia tej krowy i polecił odwieźć ją do rzeźni, celem zważenia i przygotowania do użytku. Tymczasem w rzeźni sierżant wojskowy oświadczył, że nie potrzebuje mięsa, i wobec tego żydzi krowę tanio kupili. Podajemy tę sprawę do wiadomości publicznej i domagamy się, aby już raz ustały wszelkie konszachty sierżantów z żydami. — Oj, jak nas wykiwano za czasów austriackich. Ani jeden chłop nie dostał odbudowanego gospodarstwa, ale natomiast 3 żydów tutejszych wszystko ma wybudowane, czy było im potrzebne, czy nie. To nas bardzo boli. — Do gminy dostać się nie możemy, gdyż drogi pełne błota. Możeby wydział powiatowy zaglądnął do naszej wioski i zlitował się nad nami.

Jeden z wielu.

Smęgorzów, w Dąbrowskiem. Duże rozgoryczenie wśród ludności tak wsi, jak i miasta powoduje drożyzna drzewa budulcowego i opałowego. Właściciele dworów i lasów w naszym powiecie dorobili się przeważnie w czasie wojny dużych majątków, a teraz mimo to zdzierają od chłopów paskarskie ceny za drzewo. I tak u barona Kopki z Brnia kosztuje sąg drzewa 240 K, drzewo budowlane, grubo na 12 cali, 120 K, kępka gałęzi, długa na 3 m, szeroka na 2 m, 200 K. Oburzają się niektórzy panowie na reformę agrarną i straszą chłopów piekłem. A czy to nie grzech, że w powiecie naszym setki morgów ziemi leżą odłogiem, a biedni ludzie nie mają co jeść. Widzieliśmy w czasie wojny, że chłop na 20 morgach mógł nieraz więcej oddać państwu zboża, jak dwór, chociaż ten miał pomoc od rządu, jak konie, jeliców i t. d. Mamy nadzieję, że po przeprowadzeniu reformy rolnej ustana narazcie liczne niesprawiedliwości i dola włościanka poprawi się.

Czytelnicy.

Żeleznikowa, w Sandeckiem. Dzisiaj, gdy mamy już niepedległe swoje państwo, coraz aktualniejszą staje się sprawa unarodowienia naszego przemysłu. Czas najwyższy, byśmy narazicie mieli swoje własne fabryki, bodaj najniezbędniejszych rzeczy, czas, byśmy przestali wspomagać przemysł obcy, przemysł naszych wrogów. Ludzi chętnych do pracy jest dość, tylko brak im środków. Niechże tedy ludzie ci łączą się razem, tworzą spółki i zakładają fabryki, czy hurtownie, by raz narazicie uwolnić się z pod przewagi żydów. Pp. posłom ludowym życzę serdecznie: „Szczęść Boże“ w ich energicznej pracy dla ludu. *Józef Mężyk.*

Wampierzów, w Mieleckiem. Ci, którzy u nas głosowali na Dąbala i Krempe, zawiedli się. Przed wyborami obiecywali oni ludności złote góry, a dzisiaj w Sejmie nie o nich nie słychać. Szkalowali oni Piastowców przed wyborami, a tymczasem dzisiaj okazuje się, że tylko posłowie Piastowi pracują dla dobra ludu. Całe szczęście, że tego rodzaju posłów niewiele w Sejmie, bo lud z pewnością nie utrzymałby tego, co mu się słusznie należy. *Stanisław K.*

Glinik Polski, w Jasielskiem. My, mieszkańcy Glinika Polskiego, zebrani w dniu 11 maja, zwracamy się do dp. posłów ludowych z prośbą, by poruszyli w Sejmie sprawę przymusowej asekuracji mienia od wypadków. Wiemy dobrze, w jak ciężkim położeniu znajduje się gospodarz, gdy my ogień niszczy całe gospodarstwo, albo deszcze ulewne i grad niszczy wszystkie plony, rozumiemy też doskonale dobrodziejstwo asekurowania. To też pragnęlibyśmy,

by Sejm postarał się o wprowadzenie przymusowej asekuracji, za którą należytość możnaby ściągać przy podatkach *Piastowcy.*

Czechów, w Brzeskiem. Rozdział tytoniu w naszej trafficie pozostawia dużo do życzenia. Ci, którzy mają protekcyę, dostają po parę paczek porządnej tytoniu; ci, którzy jej nie mają, dostają po jednej paczce chmielu i po jednym lub po dwa cygara. Dlaczego urząd gminny nie wydeleguje jednego ze swych członków, by ten był obecny przy każdorazowym rozdziale tytoniu. Zwracamy się też do dyrekcji okręgu skarbowego w Nowym Sączu, by wglądnęła w sprawę rozdziału tytoniu w naszej trafficie. *Jan Szczalkowski.*

Naprawa, w Myślenickiem. Skarżą się u nas ludzie na drożyznę różnych artykułów w naszym Kółku rolniczem. Jeżeli zarząd Kółka nie chce odstąpić od siebie ludności i pchnąć jej znów w ręce żydowskich kupców, to musi zmienić swoją gospodarkę. Liczne są także skargi na rozdział tytoniu. *Jakób Wojdyła.*

Radomyśl Wielki, w Rzeszowskiem. I u nas aprowizacya i rozdział tytoniu pozostawiają dużo do życzenia. Możeby dyrekcya okręgu skarbowego w Rzeszowie wejrzała w gospodarkę naszej trafikantki. *Czytelnik.*

Odpowiedzi Redakcyi.

I. Aftyka, Rudno: Siostra pana powinna pobierać nadal zasiłek za męża. Niech się o niego upomni w starostwie. Później pobory wdów zostaną uregulowane. — **Cinory ochotnik:** Zeby mózdz pobierać pensyę inwalidzką, musi pan zostać uznany przez komisję wojskową za inwalidę. Niech się pan zgłosi do swojej dawnej komendy i poprosi o zbadanie. — **J. Koława, Leskówka Delast:** W Krakowie jest dwuklasowa szkoła handlowa męska i żeńska. Przyjmują do niej z ukończoną 3-ścią klasą wydziałową. Jest też czteroletnia akademja handlowa męska i żeńska; przyjmują na nią z ukończoną 3 klasą gimnazyalną. Prócz tego są prywatne kursa handlowe jednoroczne lub kilkumiesięczne. Do armii Hallera nie mogą wstępować ochotnicy z roku 1901. — **F. Czech, Zbyszyce:** Ustawa, o której pan wspomina, dotąd nie wyszła. Kupiec nie ma obowiązku przyjmować dawnego współpracownika. — **A. Swierk, Glinik:** O kursach takich w Warszawie nie nam dotąd niewiadomo. Jest we Lwowie akademja lasowa, a w Bolechowie niższa szkoła lasowa. — **J. Magda, Ostrowy Baranowskie:** Do wojska będą powołani na razie tylko byli oficerowie, urodzeni w latach 1895 do 1899. — **F. Ryszka, Morawica:** Zwróćcie się panowie ze swą sprawą do p. Bryla, Warszawa, Klub Piastowców, Sejm, i poproście, by rzecz tę w komisji wojskowej sejmowej załatwił. — **K. Dyrz, Podpolice:** Pułk ten przestał istnieć. Gdy stosunki się unormują, niech pan napisze do tej miejscowości i dowie się, co słychać z pana mundurem. O ile go nie skradziono, to go panu oddadzą. — **J. Trzeciak, Brzyszczyki:** Proszę się zwrócić do biura Czerwonego Krzyża, Kraków, ul. Pędzichów 16, podać dokładnie, przy którym pułku i kompanii mąż służył, w którym roku i gdzie był urodzony, a jeżeli biuro dowie się coś o nim, to pania zawiadomi.

K. Dończura, Rudolowice: Jeżeli panowie powtarzaliście tylko to, coście na kongresie słyszeli, to nikt nie ma prawa prześladować was za to. Jeżeli gospodarze owi i leśnicy nie zaprzestaną swych uragań, proszę nam podać ich nazwiska, a napiętnujemy ich w „Piaście“. — **Kobiety malelekie:** Niepodpisanych korespondencyi nie zamieszczamy. Jeżeli są nadużycia przy rozdziale żywności, trzeba donieść do starostwa. — **A. Brutniak, 39 p. strzelec:** Żołnierze ci zostaną zwolnieni wedle wszelkiego prawdopodobieństwa we wrześniu. Sprawę urlopów poruszają nasi posłowie w ministerstwie spraw wojskowych. O przeniesieniu może się pan starać tylko u swojej przelozonej władzy wojskowej. — **W. Mazur, Lipnica W.:** Jak będzie miejsce, zamieścimy. — **J. Wierny, Bilka Szlach:** Zeby mózdz dać odpowiedź w sprawie pastwiska, musieli-

byśmy znać akta procesu. O ile popełniono nadużycie, to pastwisko będzie można odebrać. — **H. Piachta, Drogińa:** Niech kobieta owa zwróci się do powiatowej Ekspozytury budowlanej, gdzie jej udzieli informacji, czy będzie mogła obecnie jaką pomoc otrzymać. — **St. Michałek, Dobra:** Celem przeprowadzenia reformy rolnej utworzony będzie w najbliższym czasie specjalny urząd, tak zwany Urząd ziemski. Dopiero gdy urząd ten rozpocznie swoje czynności, będzie można coś zrobić w sprawie, o której pan pisze. — **J. Sirzelbicki, Przemyśl:** O jeńcu dowiadywać się można tylko przez Czerwony Krzyż, Kraków, ulica Pędzichów 16. O pewne wiadomości ze Syberji bardzo jednak teraz trudno, z powodu braku komunikacji pocztowej z Rosją. — **W. Luberda, Maliniska:** Na razie nie można tam jeszcze jechać. — **S. Krupa, Luteza:** Szkoła podchorążych znajduje się w Krakowie na Łobzowie. — **K. Smalec, Biesna:** Dotąd nie została załatwiona sprawa wypłaty zasiłków dla takich poszkodowanych, jak pani. Jeżeli pani jednak znajduje się w wielkiej biedzie, to niech zwróci się przez gminę do starostwa z prośbą o jednorazową zapomogę. — **Piastowiec z Gorlic:** Do wojska Hallera należy się zgłaszać w powiatowych komendach uzupełniających. — **Alojzy 25:** Niech pan się zwróci w tej sprawie do sądu wojskowego w Krakowie przy ulicy Montelupich. — **St. Ifigeja, Słoki:** O powrót tych jeńców z Włoch stara się rząd polski. Dotąd jednak sprawa nie została ostatecznie załatwiona. — **Wł. Sobol, Gromnik:** Pretensje swoją powinien pan zgłosić do P. K. O. w Warszawie, gdzie ona zostanie zanotowana. Po załatwieniu rozrachunków z Austrią będzie pan swoją rentę otrzymywał przez P. K. O. w Warszawie.

J. Motyra, Ujsoly: W sprawie drzewa na budowę niech się pan zwróci do Ekspozytury budowlanej w Zywiec. Pensję inwalidzką będzie pan otrzymywał z Emerytalnej Komisji Likwidacyjnej w Warszawie. Komisya ta zaczęła pensje te wypłacać 1 sierpnia. Odszkodowanie wojenne będzie pan mógł dostać po zrobieniu obrachunków Polski z Austrią i Niemcami. — **M. Bak, Wola Mielecka:** My cennika tych narzędzi nie mamy, więc go przysłać nie możemy. Proszę napisać do Syndykatu rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 6, albo do Polskiego Towarzystwa handlowego, Kraków, ul. Sławkowska 1, a stamtąd otrzyma pan potrzebne mu szczegóły. — **Fr. Wykrej, Porabka:** Zapytaliśmy w biurze Czerwonego Krzyża. Gdy otrzymamy wiadomość, zamieścimy ją w „Piąście”. — **Z. Tomaszekówna, Towarnia:** Wyjazd do Ameryki nie jest jeszcze możliwy. Gdy będzie można jechać, doniesiemy o tem w „Piąście”. — **E. Zelikiewicz, Jedlicze:** Akademia lasowa jest we Lwowie przy ulicy św. Marka. Nauka trwa tam cztery lata. — **J. Olezyk, Tomawa, w Piotrkowskiem:** Sprawa serwitutów nie została jeszcze tak załatwiona, by można było odpowiedzieć na pańskie pytanie. Na reumatyzm dobre są kąpiele w Trenczynie i w Piszczanach na Węgrzech. Leczą też reumatyzm gorącym powietrzem, nacieraniem różnemi lekami i t. d. — **Mr. Gr. Wr.:** Według ustawy austriackiej można było pobierać pensję jednorazowo. Pensje zaczęto wypłacać 1 sierpnia. Wsparcie obecnie nie udziela się z powodu braku funduszy. — **M. Kormanowa:** List może pani przesać tylko za pośrednictwem biura Czerwonego Krzyża, Kraków, ul. Pędzichów 16. — **J. Kobialka, Bukaczowce:** Trudno nam dać panom radę, bo dotąd jeszcze niewiadomo, jaka będzie wyznaczona cena za grunta, sprzedawane przez państwo. — **A. Makuch, Piotrowice:** Niech się pan o papiery koniecznie upomina w sekcji inwalidów w Wadowicach. Muszą je tam panu wydać, poczem pan będzie mógł pobierać pensję inwalidzką. Sprawa odszkodowań za ubrania cywilne nie została dotąd załatwiona z rządem austriackim. Pretensje swoje do P. K. O. w Wiedniu trzeba zgłosić do polskiej P. K. O. w Warszawie i podać dokładnie numer książeczki i inne szczegóły. Po uregulowaniu spraw z P. K. O. w Wiedniu otrzyma pan przez Warszawę swoje pieniądze. — **A. Brutka, Turbia:** Do zasiłku ma prawo tylko najbliższa rodzina żołnierza. — **Czytelniczka „Piasta”:** Proszę napisać do dyrekcji jednej z tych szkół, a otrzyma pani stamtąd plan nauki. — **J. Gdański, Grodzisko Dolne:** Chłopiec mógłby się dostać do szpitala w Krakowie lub któremś z miast powiatowych. Jeżeli jest zupełnie biedny, to za utrzymanie jego płaciłaby gmina. — **J. Soltyś, Białawoda:** Jeżeli właściciel umyślnie las niszczy,

to należy zwrócić się do starostwa, by w tej sprawie poczyniło odpowiednie zapobiegawcze kroki. My sprawę poruszamy, gdzie należy. — **M. Potempa:** Jak się będzie odbywała parcelacya, dotąd jeszcze nie zostało ustalone. Dlatego trudno nam dać panu skuteczną radę. — **J. Kobylski, Kolbuszowa:** Niech pan się zgłosi do powiatowej komendy uzupełniającej, a tam udzieli panu potrzebnych wskazówek. — **R. Mamala, Łukowica:** Obecnie sekcya ta nie udziela żadnych subwencji, ani nie przydziela narzędzi. — **A. Paterak, Czajkowa:** Termin rozpuszczenia tych roczników nie jest jeszcze znany. Pobór rocznika 1900 i 1901 ma się odbyć niezadługo. — **Inwalida B.:** Interesa inwalidów będą przy przeprowadzeniu reformy rolnej przedewszystkiem uwzględniane. W „Piąście” zamieściliśmy już parę razy, że reformy nie da się przeprowadzić odrazu, ale że ziemię będzie można tylko powoli parcelować. Sprawa tą zajmować się będzie Urząd ziemski, który dotąd nie został jeszcze utworzony. Starania pańskie na nic się więc obecnie nie przydadzą. — **Kobiety z Kamizowa:** W ostatnim numerze „Piasta” zamieściliśmy ogłoszenie, pouczające, jak się należy starać o dostanie pieniędzy z Ameryki. Niechże pani napisze pod podanym adresem, a za niedługi czas powinna pani otrzymać pieniądze od męża czy krewnych. — **J. Jeleń, Nowy Sącz:** Niech syn zwróci się do dowódcy generalnego w Krakowie, ul. Stradom 14. — **Piastowiec z Bestwiny:** Kiedy się zacznie parcelacya wspomnianych gruntów, dzisiaj jeszcze niewiadomo. Sprawa tą będzie się zajmował Urząd ziemski. Bardzo przykrym jest fakt, że ludność kradnie z lasu drzewo. Państwa polskiego okradają się nie powinno. Winni zostaną połączni do odpowiedzialności. — **Czytelniczka w G. g.:** Zasiłku ewakuacyjnego już teraz pan nie otrzyma. — **J. Grocholski, Olszanik:** Kupić pan może, byle nie za drogo. — **A. Zakrzewska, Lipinki:** Rodziny żandarmów nie pobierają obecnie zasiłków. Odszkodowania pani teraz nie pobierają, gdyż państwo polskie odszkodowań nie wypłaca z powodu braku pieniędzy. O przyjęcie na kurs może się mąż starać przez swoją przetożoną władzę. — **M. Golebiowski, Poręby Dynarskie:** Trzeba się upominać tam, gdzie pan pieniądze posłał. — **W. Wyroba, Jawornik:** Ponieważ za zamieszczenie korespondencji nie przyjmujemy żadnego wynagrodzenia, przesłane nam pieniądze policzyliśmy na prenumeratę. — **M. P., Bobczyce:** Rocznik 1899 nie może być przyjmowany do armii Hallera. — **W. Malina, Bieńkówka:** Szkoła podchorążych znajduje się w Krakowie, na Łobzowie, i w Warszawie przy Alejach Ujazdowskich. — **Fr. Kępa, Drogińa:** O rozpuszczeniu tych roczników nic dotąd nie słychać. Posłowie nasi czynią jednak starania w tym kierunku. Jeżeli starania te odniosą skutek, doniesiemy o tem w „Piąście”. — **J. Charubski, Bobczyce:** Zapytaliśmy w biurze Czerwonego Krzyża i jeżeli otrzymamy odpowiedź, zamieścimy ją w „Piąście”. — **W. Jarosiński, Gnojnik:** Jeżeli są świadkowie na to, co pan pisze, to niech pan się zwróci do adwokata dra Habudy, Kraków, Mały Rynek 1, przedstawi mu całą sprawę dokładnie, a on odpowie, czy da się coś w tej sprawie zyskać, czy nie. — **M. Stachlewicz, Urzejowice:** Proszę napisać do urzędu gminnego w Kraśniku i zapytać, gdzie się obecnie znajduje komenda, do której się syn zgłosił. Gdy pani się dowie o adresie, będzie pani mogła z tej komendy otrzymać potwierdzenie, że syn tam rzeczywiście służy. — **St. Płowucha, Sól:** Po cennik proszę się zwrócić do Polskiego Towarzystwa handlowego, Kraków, ulica Sławkowska 1. — **St. Jodłowska, Sokołów:** Do Ameryki jeszcze jechać nie można. Informacje w sprawie przesyłania pieniędzy z Ameryki podaliśmy w ostatnim numerze „Piasta”. — **J. Kucharczuk, Korczów:** Do Ameryki jechać jeszcze nie można. Jako należący do rocznika, obowiązany do służby wojskowej, nie mógłby pan wogóle dostać paszportu. — **L. Nowak, Krosno:** Jency ci powinni wrócić przez Francję do kraju. — **M. Szalachna, Ujsoly:** Pensje mają zacząć wypłacać od 1 sierpnia. O papiery trzeba się upomnieć w komendzie, w której się panowie zgłaszali. — **J. Gorgeń, Zeglice:** Dotychczas jency stamtąd nie wracają. — **A. König, Bronów; J. Horzinek, Dziedzic:** Zapytaliśmy w biurze Czerwonego Krzyża. Gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy ją w „Piąście”. — **K. Baron:** Jechać do Ameryki jeszcze nie można.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Poszukuję męża, **Wojciecha Osoleńskiego** z Harty powiat Brzozów, który służył przy 100 pułku piechoty 10 kompanii: w roku 1918 wyjechał na front włoski, i od 18-go października 1918 r. nie mam od niego żadnej wiadomości. Ktoby cośkolwiek o nim wiedział, raczy łaskawie donieść Wiktorji Osoleńskiej, Harty, p. Bachórz, pow. Brzozów.

Żołnierzy byłej armii austriackiej 20 p. p. 2 polowej kompanii proszę o podanie mi gdzie i kiedy zginął na wojnie **Jędrzej Łopata** z Załucznego, pow. Nowy Targ. Miał zaginać koło Gorlic w roku 1915. Koszta wrócić i serdeczne podziękowanie. Feliks Łopata w Załucznem, o. p. Czarny Dunajec.

Ogłoszenie.

Celem umożliwienia przeprowadzenia spraw spadkowych po poległych i zaginionych oficerach i żołnierzach, zwraca się niżej podpisane dowództwo do wszystkich zwierzchności gminnych, parafii, oraz osób, któreby mogły udzielić jakiegokolwiek informacji co do miejsca przynależności, urodzenia, miejsca pierwotnego pobytu niżej naprowadzonych wojskowych byłej armii austriackiej, ażeby do natychmiast w interesie humanitarnym donieśli pisemnie do kadry likwidacyjnej byłego 40 i 89 p. p. w Rzeszowie.

Polegli.

Teodor Markowski, Andrzej Trędota, Jan Teszlik, Ferdynand Wojnarowicz, Władysław Pawlik, Michał Jurek, Jan Sosna, Józef Mentelski, Wojciech Kalas, Jacenty Forsy, Jan Sawecko, Jan Mucha, Sylwester Obrzuch, Wojciech Grodecki, Wawrzyniec Jaracz, Walenty Wotawa, Kajetan Krok, Władysław Poloniec, Józef Waksmurdski.

Zmarli.

Stefan Pytel, Antoni Radwański, Karol Hajek, Jakób Sarma, Józef Wosko, Antoni Kotyński, Stanisław Frej, Ludwik Bury, Jan Spyrka, Jan Borodzki, Wasyl Litwin, Andrzej Burczak, Mikołaj Bedryjowski, Paweł Surdził, Stanisław Kowalczak, Wojciech Kociołek, Wojciech Haino, Franciszek Pranika, Józef Sieleznik, Ignacy Tomasz Wilczyński, Stanisław Ślusarczyk, Jakób Wilhelm, Józef Kirchmann, Adam Stelmach, Andrzej Szop, Jan Cunał (89 p. p.), Bulat Warisch (89 p. p.), Jan Artym (89 p. p.), Mikołaj Radyca (89 p. p.), Mikołaj Pabis (89 p. p.), Paweł Sługa (89 p. p.), Mikołaj Petrus (89 p. p.), Wasyl Petrycki (89 p. p.), Władysław Komarowski (40 p. p.), Piotr Ambrozik (40 p. p.), Wischinszky Jan (40 p. p.).

Zaginioni.

Piotr Dukala, Józef Szeba, Piotr Michalek, Wiktor Zaremba, Leon Schreiber, Jan Krupa, Paweł Więcek, Ludwik Plonka, Jan Shabas, Józef Lebanek, Metody Pacak, Andrzej Nadbrzeżny, Józef Muzykant, Antoni Gaweł, Józef Czepaczka, Szymon Karyń, Karol Dwireka, Ludwik Pachlita, Jan Blazebich, Lucyan Kleta, Jerzy Szojna, Klemens Cyszczan, Mikołaj Budzyński, Wojciech Brewczyński, Władysław Korczyński, Stanisław Gron, Salomon Pariser, Józef Malinek, Antoni Mazia, Franciszek Pysz, Romko Czworka, Franciszek Szczepan, Jakób Puch, Karol Baba, Michał Benarski, Jan Bukowski, Józef Gwóźdź, Józef Mozdysz, Jan Ciarach, Feliks Truszkowski, Józef Dudek, N. Suradkowski, Antoni Scieska, Jan Hrabal, Ferdynand Kowalski, Jan Bakalarski, Józef Zięć, Wincenty Dudzik, Jan Jużyk, Andrzej Kęsek, Wasyl Cejgowski, Jan Manuca, Józef Kutys, Wartor Fisch, Jan Koszarak, Antoni Zely, Franciszek Kobał, Julian Siantaj, Wojciech Biata, Michał Woźniak (40 p. p.), Franciszek Chudeł (40 p. p.).

Kadra likwidacyjna
brygada 40 i 89 p. p. w Rzeszowie.

Maszyny i narzędzia rolnicze

znajdujące się

w składach wojskowych w Rzeszowie

sprzedaje dalej Syndykat rolniczy, w poniedziałki i wtorki
każdego tygodnia, aż do odwołania.

Pozostała jeszcze większa ilość w dobrym stanie

kartoflerek

tdzień innych maszyn, wymagających większych napraw.
Sprzedaje się także części rozmaitych starych maszyn.

Kupujący muszą namiej scu w Rzeszowie wybierać.

Pisemnych zamówień nie uwzględnia się.

Do sprzedania realność 48 morgowa, w tem 16 morgów lasu. Ziemia dobra z zasiewami i budynkami. — Wiadomość: Jan Talaga, wieś Elżbieta, gmina i poczta Opoła, gubernia lubelska.

Warsztaty rolnicze w Rudniku n. S.

poszukują

2 Istoarzy, 3 kołodziej. Wikt i mieszkanie zapewnione

Poszukuję **Wojciecha Pałki**, żołnierza b. 19 pułku obrony krajowej z 7 kompanii, który był przy śmierci mego męża, Piotra Wróblewskiego. — Franciszka Wróblewska, Długoszyn, p. Szczakowa.

Potrzebni:

od 1 sierpnia: kobieta do obsługi bydła, pasterz lub pasterka, oraz stróż nocny. Wymagane dobre świadectwa.

Zgłoszenia do dworu w Borku Fałeckim k. Podgórze.

Poszukuję kupna nie drogiej realności, domu z sadkiem przy drodze, w którym można by założyć sklep, najchętniej blisko stacyi kolejowej lub miasta powiatowego, gdzie jest gimnazjum. Zgłoszenia upraszam nadsyłać pod:
Franciszek Mużyczak w Mościskach. 1-2

Podczas żniw oszczędza wirówka dużo pracy
koło mleka.

NAJLEPSZE WIROWKI

sprzedaje

Franciszek Anaszkiewicz
w Przeworsku.

1-15

Pomoc z Ameryki dla polskich chłopów.

Przed wojną każdy chłop we wszystkich dzielnicach Polski mógł liczyć nie tylko na to, co mu ziemia przyniesie i co w kraju zarobi, ale także na pieniądze, jakie otrzymywał od swoich dzieci, krewnych lub przyjaciół w Ameryce. Gdy wojna wybuchła, gwałtownie zablokowała Niemcy, przez które musieli przechodzić przesyłki z Ameryki. Polacy w Galicji i w zaborze pruskim zostali odcięci od Ameryki. W drugim roku wojny odcięci od niej zostali również Polacy w Kongresówce, gdy cały ten olbrzymi kraj zajęli Niemcy.

Teraz, kiedy pokój został podpisany, kiedy komunikacja z zagranicą z każdym dniem się poprawia, ludzie wyglądają na pieniądze z Ameryki, bo tych pieniędzy coraz bardziej potrzeba, bo niejedna rodzina, mająca w Ameryce ojca, syna lub córkę, znajduje się tutaj w ostatniej nędzy, a wie dobrze, że tamci w Ameryce przez czas wojny dużo zarobili i mają pieniądze, że z pewnością chcieliby im te pieniądze przysłać i przysłaliby, gdyby wiedzieli, że przesyłka jest możliwą i pewną.

Wielki bank amerykański pod firmą **The Bank of United States** (Bank Stanów Zjednoczonych) w Nowym Yorku wysłał jednego ze swych dyrektorów do Polski, aby postarał się o umożliwienie jak najszybszego przesyłania pieniędzy od Polaków w Ameryce do ich rodzin w całym państwie polskim. Dyrektor ów wywiązał się z zadania i przez zawarcie odpowiednich umów z bankami w Polsce, sprawę tę załatwił. Bank Stanów Zjednoczonych wysłał już kilka tysięcy posełek pieniężnych do Polski, które to przesyłki przyszły tu w bardzo szybkim czasie. Obywatele w Polsce, którzy otrzymali teraz pieniądze z Ameryki, wiedzą już, że za pośrednictwem tego Banku nowojorskiego, można pewnie i szybko otrzymywać pieniądze od krewnych z Ameryki.

The Bank of United States (Bank Stanów Zjednoczonych) Nowy York City miał już od lat u siebie wielki oddział, który się zajmował przekazywaniem pieniędzy z Ameryki do Polski i wypłacił miliony dziesiątkom tysięcy adresatów.

Kto ma rodzinę czy krewnych w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych czy w Kanadzie, a chce od nich otrzymać pieniądze, niechże do nich napisze, aby przesyłać pieniądze przez

The Bank of United States

Station B. New York City.

Można także wyciąć i posłać krewnym w Ameryce następujące ogłoszenie:

Pieniądze do Polski

można najlepiej, najszybciej i najtaniej
przesyłać przez

The Bank of United States

**77—79 Delancey Street
New York City.**

O tej ważnej sprawie powinien każdy zawiadomić swojego sąsiada, a odda mu z pewnością przysługę.

Środki żywności i odzież z Ameryki.

Nastaly czasy, w których nawet gdy się ma pieniądze, musi się obywać bez najpotrzebniejszych przedmiotów. Z powodu długoletniej wojny brak wszystkiego, tak, że i za pieniądze nie można kupić tego, co jest każdemu najbardziej potrzebne.

Polacy, obywatele państwa polskiego, którzy mają krewnych i przyjaciół w Ameryce, mogą teraz, dzięki nawiązaniu komunikacji z Ameryką, otrzymywać od krewnych i przyjaciół z Ameryki paczki ze środkami żywności, odzieżą i obuwiem.

Jedną z firm amerykańskich zajęła się tą sprawą i teraz każdy, kto ma krewnych lub przyjaciół w Ameryce, może postarać się o to, czego mu najbardziej potrzeba, jeśli tylko zawiadomi tych krewnych w Ameryce, czego potrzebuje.

Kto ma krewnych lub przyjaciół w Ameryce, ten niech wypełni atramentem załączony poniżej formularz, i prześle go natychmiast w liście pod adresem:

**Lionel Marcus,
Warszawa, Hotel Europejski,**

który natychmiast zawiadomi o tem owych krewnych i przyjaciół w Ameryce. Formularz brzmi:

Imię i nazwisko:
Dokładny adres:

Krewny w Ameryce:

Imię i nazwisko:
Dokładny adres:

Chcemy dostać z Ameryki:

... kg cukru	... kg kawy
... kg herbaty	... kg ryżu
... kg mąki	... kg tłuszczu
... koszul	... bluzek
... par butów wielkości	
... par białizny	... par pończoch
... ubrań męskich	... ubrań dzieciennych

Wypełniony w ten sposób formularz trzeba dosłać pod adresem:

**Lionel Marcus,
Warszawa, Hotel Europejski.**

To nie kosztuje nic.

Firma, którą reprezentuje p. Lionel Marcus zawiadomi krewnych Waszych i przyjaciół w Ameryce o Waszych potrzebach i za drobną z ich strony opłatą prześle te rzeczy do Polski, tak, że każdy może te najpotrzebniejsze przedmioty z Ameryki otrzymać, o ile krewny lub przyjaciel w Ameryce mu nie zakupi.

Powiedzcie swoim znajomym, że możność otrzymania najpotrzebniejszych rzeczy z Ameryki od krewnych istnieje. Trzeba tylko postąpić w sposób wyżej wskazany, a będzie można z Ameryki przesyłki takie otrzymywać. Trzeba tylko adresy i nazwiska krewnych i przyjaciół w Ameryce napisać wzajemnie

WALNE ZGROMADZENIE

członków

Towarzystwa zaliczkowego w Tarnobrzegu zostało zwołane przez Radę nadzorczą na środę dnia 27-go sierpnia 1919 r. o godz. 2 po poł. w lokalu Towarzystwa.

Porządek obrad:

- 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia z dnia 3 lipca 1918 r.
- 2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięć rachunkowych za rok 1918.
- 3) Zatwierdzenie rachunków wraz z bilansem i udzielenie Dyrekcyi absolutorium.
- 4) Wybór członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
- 5) Wybór Komisji rewizyjnej Walnego Zgromadzenia na rok 1919.
- 6) Wybór delegata na zjazd delegatów Związku Stowarzyszeń.
- 7) Wnioski członków.

Rada nadzorcza.

KOŻUCHY

tak zwane ulanki z rękawami i kołnierzem, tudzież

SERDAKI

bez rękawów są do nabycia po bardzo niskich cenach

w Spółce rolniczej „Jedność” w Krakowie, plac Szczepański L. 6.

Spółkom i Kółkom rolniczym przy odbiorze w większej ilości udziela się odpowiedni rabat. 1-3

Parcelacya.

Upraszam wszystkich panów parcelantów, którzy zadatkowali grunta w Jackówce koło Tłumacza, aby się zgłosili do p. inżyniera Romaszkana w Tłumaczu, gdyż roboty pomiarowe już są w toku i w tej chwili będą się piąć kontrakty. Nowi nabywcy na resztę około 300 morgów ornego pola są pożądanymi.

Wszelkich informacji udziela

Inż. Jan Romaszkan, Tłumacz.

Wapno nawozowe

w większych ilościach dostarcza: 2-0

T. Szczerski, Andrychów.

Sułkowice, tartak.

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskim

Filia w Rzeszowie

ma na składzie maszyny i narzędzia rolnicze, a mianowicie: żniwłarki, kosiarki, siewczarnie, szarpacze do buraków, plugi z koleśnicami, siewniki, oliwy, smary i t. d.

Komisową sprzedaż tych przedmiotów objęła

Spółka rolniczo-handlowa 1-3

„GOSPODARZ”

w Rzeszowie, ul. Kolejowa l. 11, obok dworca kolejowego.

OSTRZENIE NAPRAWA ORAZ NIKLOWANIE NARZĘDZI LEKARSKICH

brzytw, noży, nożyczek, scyzoryków i t. p. wykonywa dobrze i tanio:

STANISŁAW BARAN i Ska

Fabryka instrumentów chirurgicznych i weterynaryjnych

KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA L. 6.

Własny warsztat

Posiada nielownię

Zatrudnia specjalistów.

2-2

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Drowi Malinowskiemu z Czernichowa składa serdeczne dzięki za samarytańską pomoc około ciężko chorej swej żony, która przez szybką i uświadomioną praktycznie pomoc przysłała do zdrowia.

Kazimierz Siwek, mąż.

Dr Eugeniusz Jędrkiewicz

otworzył kancelaryę adwokacką w Liszkach. 1-3

DROGUERYA W KROŚNIE

kupuje kwiat lipowy, bżowy, piełun młody, centuryę kwiat maku, szyszki z maku próżne, listki róży jałdalnej, ładnie suszonej w większej ilości. Drobiazgownie kupuje.

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów by takowe na czasie otrzymać

kainit, sole potasowe

wysoko procentowe

gips nawozowy

bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku

materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski

dachówkę asbestową „Asbit” itp.

wszystko tylko w ładunkach całowagonowych.

Koniczynę czerwoną i tymotę

i inne nasiona częściowo z szybką dostawą poleca firma:

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych

ŻYWIEC, RYNEK 22

obok kościoła farnego.

5-39

Dr Grzegorz Grzybowski

przyjmuje w chorobach wewnętrznych, kobiecych i położni-
czych w **Krakowie, ulica Długa L. 4** (nad apteką pod
«Złotym Lwem»). Nr telefonu 1278.

Dr JÓZEF MARCHUT

otworzył kancelaryę adwokacką 1-3

w Nisku.

Dr STANISŁAW MAŁECKI

otworzył w dniu 6 lipca b. r. kancelaryę adwokacką
w **TARNOWIE, przy placu Sobieskiego L. 1,**
w domu WP. Dra Zbigniewicza. 1-3

Dr JOACHIM TAFLER

otworzył kancelaryę adwokacką

w Mielcu. 1-2

Najlepsze lekkie pokrycie na stare i nowe budynki i kościoły



DACHÓWKA „WIEK“

Baczność Panowie rolnicy!

Podaję do wiadomości, że posiadam na składzie zamiast Eternitu, dachówkę nazwy «WIEK». Taka sama wielkość, taki sam kolor, jak Eternit. Była fabryka nazwy «WIEK» od dawnych lat na ziemiach polskich w okolicy Warszawy, ale rząd rosyjski przez granicę do Galicji nie pozwolił jej przewozić, tylko lekką dachówkę «WIEK» zabierał na pokrycie daleko w Rosję. Którzyście byli w Rosji, toście może widzieli największe budynki, pokryte tą lekką, cienką dachówką «WIEK». Dachówka «WIEK» jest najlepszą i najtrwalszą nad wszystkie inne dachówki teraźniejszego wyrobu. Inne materye są kruche i przemakalne. Dachówka «WIEK» wyrobu warszawskiego jest najlepszą i najtańszą.

Wysyłam zaraz każdą ilość. -- Dostawca:

F. Trębacz i Ska w Karniowicach

poczta i stacya Trzebinia. 1-8

Zaproszenie do subskrypcyi!

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH „ODLEW” W KRAKOWIE SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

Podwyższa kapitał udziałowy z 2,420.000 K na 5,000.000 K

i przyjmuje udziały nie tylko od dotychczasowych członków, lecz wpisuje także nowych udziałowców.

Udziałowcami są przeważnie instytucje i kooperatywy rolnicze, jak Syndykat rolniczy, Związek ekonomiczny Kółek rolniczych, Związek kredytowy Spółek rolniczych, Powiatowe Spółki roln.-handlowe, kilkudziesięciu właścicieli dóbr i mniejszych rolników i przemysłowców, z zupełnem wykluczeniem obcych nam żywicieli.

Lokata kapitału w tem przedsiębiorstwie jest bardzo korzystną, gdyż jest to fabryka już dobrze zorganizowana, która przeszła zwycięsko próbę wśród najniekorzystniejszych warunków i przyniosła już w pierwszym roku 227.805-36 K czystego zysku, z którego wypłacono Spółnikom 6% dywidendy i odłożono znaczną sumę do funduszu rezerwowego.

Wobec pomyślnego prosperowania fabryki i nadzwyczajnego zapotrzebowania maszyn, które ta fabryka wyrabia (młocarnie, kieraty, młynki do czyszczenia zboża i sieczkarnie,) postanowiono rozszerzyć fabrykę, aby jeszcze zwiększyć produkcję i założyć nowy dział budowy motorów benzynowych dla rolników.

Obecnie subskrybowany kapitał weźmie udział w dywidendzie od dnia 1 października 1919 roku a tymczasem bonifikuje fabryka 5% od dnia wpłaty.

Subskrypcye i wpłaty przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela: **Dyrekcya fabryki „ODLEW” w Krakowie, Grzegórzki, ulica Hetmana Żółkiewskiego, lub Syndykat rolniczy w Krakowie, plac Szczepański L. 6.**

Fabrykę można zwiedzać każdego dnia powszedniego od godz. 8—12 i od 2—6.

Prezes Rady Nadzorczej:
Stanisław Dydyński m.p.

Dyrekcya:
Dr. B. Haupt m.p. Dr Inż. T. M. Gologórski m.p.